

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 20 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocny 144-44. Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Podróż marsz. Piłsudskiego w oświetleniu prasy sowieckiej

CHARKÓW, 19. 10. Zamieszczając telegram z Wiednia o podróży marszałka Piłsudskiego do Rumunii organ ukraińskiego rządu sowieckiego „Wiści” dodaje, iż w Bu kareszcie będzie omawiana kwestja reorganizacji armii rumuńskiej oraz stosunek Polski i Rumunii do zawarcia francusko - sowieckiego paktu o nieagresji.

Jednocześnie prasa wskazuje na to, że wybrzeże morza Czarnego w obecnym czasie nie jest odpowiadające dla osób skłonnych do zabójstwa; panują tam teraz burze, a miejscowość Carmen Silva, gdzie przebywa p. marszałek, opustoszała: wyjeżdżają stamtąd o tej porze nie tylko kuracjusze, ale i większość kupców.

Opozycja sejmowa zamierza chwycić się obstrukcji

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” (F) telefonuje:

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku znalazł się wniosek BB. o zmianę regulaminu, który, jak już podawaliśmy, w kierunku ograniczenia praw opozycji. Spodziewane są gwałtowne wystąpienia przeciwko wnioskowi klubów opozycyjnych. Mówią o tem, że kluby te chcą się w ostateczności chwycić obstrukcji.

Zatwierdzone wybory

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” (F) telefonuje:

Sąd najwyższy odrzucił wczoraj protest przeciwko wyborom w okręgu Krasnystaw — Hrubieszów — Janów.

Paryż w ciemnościach z powodu pożaru elektorowni

PARYŻ, 19. 10. Wczoraj wieczorem połowa Paryża pogrążona była w ciemnościach z powodu pożaru, który około godziny 5,30 wybuchł na jednej z paryskich central elektrycznych. Z powodu ciemności wstrzymano ruch tramwajowy. Po godzinie udało się, dzięki włączeniu kilku central prowincjonalnych, przywrócić światło.

Wybuch w kopalni pozbawił życia kilkunastu górników

ESSEN, 19. 10. (PAT). Wysłany na miejsce katastrofy w kopalni „Mont Cenis” korespondent PAT. donosi:

Katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu gazów i pyłu węglowego o godz. 8,30 rano. Powodem wybuchu gazów było wadliwe założenie naboju, wskutek czego zajęła się sasiednia, nieczynna sztolnia. W chwili wybuchu pod ziemią znajdowało się 290 górników. W miejscu katastrofy pracowało 60 górników,

Japonja mobilizuje flotę!

Delegat mikada przy lidze narodów oświadczył, że japończycy nie ustąpią z Mandżurji

LONDYN, 19 października. — Według doniesienia „Exchange Telegraph” w japońskich kołach urzędowych oświadczają, że nota genewska jest dla Japonji absolutnie nie do przyjęcia.

LONDYN, 10 października. — „Daily Telegraph” przynosi z Tokio sensacyjną wiadomość o częściowej mobilizacji floty japońskiej.

Różne okręty wojenne, wycofane już ze służby, zostały znów uruchomione. Załogi ich mają być uzupełnione z wojsk rezerwowych. Stocznie japońskie pracują pełną parą nad przystosowaniem tych okrętów do służby.

Prócz tego remontuje się na gwałt stare okręty tankowe. 20 prywatnych parowców tankowych otrzymało rozkaz, by sta-

ły w pogotowiu, gdyż lada chwila mogą być przydzielone do floty wojennej.

„Times” donoszą z Szanghaju, że rząd chiński przygotowuje wydanie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Ustawa ta miałaby natychmiast wejść w życie.

GENEWA, 19 października. Delegat Japonji przy lidze narodów w Genewie złożył przedstawieliom prasy oświadczenie tej treści:

„Jeżeli rada ligi narodów nie znajdzie sposobu na zabezpieczenie praw japońskich w Mandżurji, to będziemy musieli tam pozostać.

Japonja cierpi na brak przestrzeni, na wyspach panuje nieprawdopodobna ciasnota, musimy więc szukać nowych tere-

nów kolonizacyjnych. Tu, w Genewie, jesteśmy izolowani, lecz w Tokio panuje zupełna jednomyślność.

i niema różnic pomiędzy stronictwami”.

Na pytanie przedstawiciela „Daily Telegraph”, czy Japonja wystąpi z ligi narodów, delegat japoński odpowiedział:

„Mamy do wyboru dwie drogi: albo ustąpić z Mandżurji, albo ustąpić z ligi narodów. Otóż mogę panów zapewnić, że z Mandżurji nie ustąpimy”.

Pacyfikacja na podstawie bezpośredniego porozumienia

MOSKWA, 19 października. — (Pat.) — Opierając się na źródłach chińskich, prasa sowie-

cka podaje, że między Japonją a nowoutworzonymi rządami w Mukdenie i Kirynie miała być zawarta umowa w sprawie pacyfikacji stosunków w Mandżurji. Japonja ma uzyskać port Inkou w południowej Mandżurji, węzeł kolejowy Andun łączący koreańską linję kolejową z koleją pol. Mandżurji oraz prawo do budowania kolei kiryńsko - koreańskiej.

Rządy Mukden i Kirynu zapewniają Japonji swobodę osiedlenia się w Mandżurji, przyznając prawa nabywania i dzierżawienia ziemi, tłumienie agitacji antyjapońskiej na tym terenie itd.

Gehenna więźniów w Orle

Smutna rola d-ra Rychlińskiego w tej katowni

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” (F) telef.:

Sąd okręgowy w Warszawie przystąpił wczoraj do rozważania kilkakrotnie odroczonej sprawy b. posła Jana Kwapińskiego, oskarżonego przez dr. B. Rychlińskiego z Kalisza o zniesławienie.

Podłoże sprawy jest następujące:

W roku 1927 ukazały się w „Robotniku” wspomnienia o więzieniu w Orle z lat 1907 — 1913. We wspomnieniach tych poseł Kwapiński opisał lekarza więziennego w Orle dr. Rychlińskiego jako łotra z pod ciemnej gwiazdy, który więźniów mordował, jak moskale, których zbrodnie tuszował.

Po ukazaniu się tego artykułu, dr. Rychliński stracił posadę w kasie chorych w Kaliszu. W odpowiedzi na artykuł postano-

wił on szukać satysfakcji na drodze sądowej i zaskarżył posła Kwapińskiego o zniesławienie.

Proces rozpoczął się od przemówienia dr. Rychlińskiego, który oświadczył:

— Pracowałem pod przymusem, z więźniami obchodziłem się po ludzku, nigdy żadnego chorego nie uderzyłem.

W tem miejscu oskarżyciel do stałe silnych spazmów, wobec czego przewodniczący sędzia Smogorzewski przerywa rozprawę.

Pa przerwie zadają pytania obrońcy Kwapińskiego.

Adw. Berenson: — Czy był pan karany sądowo?

Dr. Rychliński: — Tak, za wykroczenia administracyjne.

Adw. Berenson: — Czy nie był pan przypadkiem karany 5-letnim więzieniem przez władze sowieckie za okrutne obchodzenie się z więźniami?

Rychliński: — Tak.

— Czy nie prosił pan sędziów o łagodny wymiar kary?

Rychliński: — Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: — Takie rzeczy zwykło się pamiętać.

Rychliński: — Ale ja sobie nie przypominam.

Z kolei zeznaje oskarżony Kwapiński, który prosi o zbadać świadków.

Najbardziej charakterystycznym ze świadków jest niejaki Morawski, który opowiada:

— Więzienie w Orle było prawdziwą katogą. Dr. Rychliński cieszył się naogół bardzo złą opinią wśród więźniów polaków. Chociaż był polakiem z więźniami polakami mówił stale po rosyjsku, a jeżeli ktoś odezwał się do niego po polsku, ordynarnie wymyślał. Wiedział dobrze, jak więźniów traktowano, ale nigdy nie próbował interwenjować.

Adw. Rudziński: — Czy was było?

Świadek: — Tak jest. Bili więźniów wszyscy, począwszy od strażnika, a skończywszy na komendancie więzienia. Raz wygnano nas do rąbania drewna. Szliśmy powoli. Strażnik bił nas po twarzach i kazał biec. Nagle zjawił się kierownik więzienia i zaczął nas policzkować za to, że biegniemy.

Obrońca: — Czy dr. Rychliński wiedział o tem?

Świadek: — Najdokładniej.

Obrońca: — Czy więźniowie umierali od bicia?

Św.: — Owszem.

Obrońca: — Czy doktor wysłał raporty, czy bywały śledztwa?

Św.: — Nie było żadnych śledztw. Wynoszono zabitych na cmentarz i konie.

Obrońca: — Czy były ogólne masakry?

Św.: — Raz przy prowadzeniu nas do łaźni ustawiono wszystkich nago i bito pałkami.

Obrońca: — Dr. Rychliński o tem wiedział?

Św.: — Oczywiście.

Obrońca: — Czy czytał pan wspomnienia Kwapińskiego?

Św.: — Tak jest.

Obrońca: — Czy są przesłuchane, lub przejawione?

Św.: — Przeciwnie, mojem zdaniem nie odzwierciedlają całej gehenny więźniów w Orle.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos pełnomocnik oskarżyciela, adw. Niedzielski, domagając się surowego ukarania oskarżonego.

Adw. Niedzielski stwierdził, że stosunki w więzieniu w Orle istotnie były potworne, ale dr. Rychliński nie mógł na to poradzić, a sam działał pod terorem.

Obrońcy oskarżonego posła Kwapińskiego i przypozwanego do sprawy redaktora odpowiedzialnego „Robotnika”, p. Dubois, wnosili o całkowite uniewinnienie podsądnych.

O godz. 1j sąd zarządził przerwę, zapowiadając ogłoszenie wyroku na dzisiaj o godz. 10 rano.

Śmierć Biriukowa

GENEWA, 19. 10. — Zmarł tu w 71 roku życia znany współpracownik i biograf L. Tołstoja, Paweł Biriukow.

LAURO DE BOSIS

Dzieje mej śmierci

Niedawno opinia całego świata poruszona została niezwykle tajemniczym wypadkiem. Oto nad Rzymem, stolicą rządu faszystowskiego, pojawił się prywatny samolot, z którego rozrzucano odezwy, skierowane przeciwko dyktaturze faszystowskiej we Włoszech. Tajemniczy lotnik rzekomo oddalił się nierozpoznany i nawet wszczęto śledztwo celem wyjaśnienia sprawy, chociaż osoby lepiej znające sprawy włoskie, były zdania, iż lotnik ów bezwzględnie zginął podczas przelotu nad morzem — i to najprawdopodobniej od kół karabinów maszynowych z samolotów myśliwskich armii faszystowskiej. Jak było naprawdę, tego chyba tak prędko nikt nie wyjaśni, a kto wie, czy wyjaśni to historia; — chyba że znajdzie się ktoś, u kogo gadulstwo i niedyskrecja przełamają tajemnicę.

Odwagą lotnikiem okazał się młody poeta włoski Lauro de Bosis. Okazuje się, iż leciał on na tę wyprawę gotów bez zastrzeżeń na śmierć.

Przed swym lotem ponad Rzym, złożył Lauro de Bosis swój testament w ręce przyjaciół w Brukseli. List ten, napisany w przeddzień śmiertelnej wyprawy, brzmi następująco:

Jutro o trzeciej rano, na łące na „blekitnym wybrzeżu” spotkam się z Pegazem.”

„Pegaz” — to nazwa mego samolotu; ma czerwony kadłub i białe skrzydła; ma siłę osiemdziesięciu koni; lecz zwinny jest jak jaskółka. Upija się benzyną i szturmuję niebo, jak jego mitologiczny brat, lecz jeśli zechce — może i nocą ślizgać się w przestworzach, bezgłośnie jak upiór. Odkryłem go w lesie Ercinii i pierwszy jego władca zawiezie mnie nad morze Tyreńskie w najlepszej wieży, że ma służyć rozpróżnionemu anglikowi do zabicia czasu. Mój zły akcent angielski nie zwrócił jego uwagi; niechaj mi wybacz, że go wprowadziłem w błąd.

Nie będziemy atoli polowali

Dźwiękowy Kino - teatr

LUONA

Dziś i dni następnych!

Sezon zimowy, którym rozpoczynamy pochód olbrzymiego powodzenia!

Nowy i walny tryumf Kinematografii francuskiej!

Wielkie wydarzenie artystyczne dla całej kulturalnej Łodzi!

Film, którym świat jest zachwycony.



„MILJON”
RENÉ CLAIR'A

Role główne:

Annabella, Wanda Greville,
Rene Lefevre.

Nadprogram: „Głosy świata Foxa”
i aktualności ięzące.

Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz., w sobotę i niedzielę o godz. 12-iej w pol-Karty premjowe oraz passapartout, prócz urzędowych bezwzględnie nieważne.

Uprasza się publiczność o przybywanie na początek seansów.

na chimery, lecz poprzez morze urznieśmy orędzie wolności ludowi, zakutemu w kajdany. Aby nie posługiwać się dalej przenośniami — niezbędnymi, by osłonić pochodzenie mego samolotu — lecimy nad Rzym, aby rozsiać w powietrzu owe słowa wolności — zakazane od lat siedmiu, jak zbrodnia. A nusa one być wzbronione, ponieważ tyranja faszystów zalałaby się w ciągu kilku godzin, gdyby słowo zwrócono swobodę.

Każdy rząd świata, nawet w Turcji i Afganistanie, pozostawia swym poddanym nieco wolności. Jedynie faszysty musi zabijać myśli, aby mógł istnieć. Nie możemy mu czynić zarzutów z tego, że surowiej ściga wiarę w wolność i wierność dla konstytucji, niż ojcobójstwo. Tyłko tym sposobem może się on utrzymać przy życiu. Nie należy mu zarzucać, że bez procesu wysłał na wygnanie tysiące ludzi. Jakżeby inaczej mógł pa nować nasz wolny narodem, gdyby go nie terroryzował swa czarna załoga 400.000 zbirów?

Faszysty nie ma wyboru. Kto podziela jego punkt widzenia, musi wraz z apostołem faszysty, Mussolinim, głosić, że wolność jest tylko zbitwiałym trupem. Kto chce faszysty, musi pochwalić zamordowanie Matteottiego, wynagrodzenie jego morderców, zniszczenie wszystkich gazet włoskich, spustoszenie mieszkania senatora Croce, miljarde wydawane na szpiegów i prowokatorów, krótko — miecz Damoklesa, wiszący nad głową każdego z osobna.

Wiem bardzo dobrze, że austriacy w r. 1850, Burbonowie i inni gniebicieli Włoch nigdy nie posunęli się tak daleko. Nigdy nie wysyłali oni na zesłanie bez procesu sądowego, nigdy nie zawyrokowali w ciągu czterech lat 7.000 lat więzienia. Przedewszystkiem — nigdy nie wcielali oni synów swych ofiar w zastępy swych zbirów. Jak to czyni faszysty, który porwuje dzieci ośmioletnie z łona rodzin liberalnych i socjalistycznych, odziewa je w mundur katów i daje im barbarzyńskie wychowanie wojenne. W pewnym artykule dla dzieci napisał Mussolini: „Miliję karabin, ubóstwiający karabin maszynowy i nie zapomnijcie o sztylce”.

Nie można jednocześnie podziwiać faszysty i potępiać jego ekscesów. Faszysty żyje tylko przez swe wybrzki. Jego wybrzki są jego logiką. Faszysty jest posłuszny logice swego istnienia, gdy sławi skrytobójców i policzkuje Toscaniniego. Mówi się, że zamordowanie Matteottiego było błędem. Ze stanowiska faszystowskiego był to czyn genialny. Mówi się, że fa-

szysty źle czyni, gdy w drodze tortur wydziera wyznania swych jeńców; jeśli chce żyć, nie może czynić inaczej. Prasa zagraniczna musi zrozumieć ten stan rzeczy. Nie można żyć z faszystami, by stał się ludzkim i pokojowym, nie żyjąc mu zarazem upadku. Wie o tem faszysty i dlatego od lat siedmiu zamienili się Włochy w jedno wielkie więzienie, w którym uczą dzieci, by ubóstwiali swe kajdany i gardzili tymi, którzy kajdanów nie noszą. Dwudziestoletni młodzieńcy nie pamiętają już poprzedniego reżimu. Nazwisko Matteottiego jest im prawie niezna ne. Od 13-go roku życia uczono ich, że ludzie nie mają żadnych praw, a tylko te przywileje, których im państwo wedle swego kaprysu udziela.

Lecz nie należy sądzić, że Włochy dadzą się w błąd wprowadzić. Rząd sam daje dowód, że olbrzymia większość Włochów jest przeciwna faszystom. Tym dowodem jest lek, okazywany przez rząd, tym dowodem jest okrucieństwo, z jakim rząd ściga najdrobniejszy wyraz myśli niezależnej. Rząd który czuje się meony, nie potrzebuje takich środków.

W czerwcu 1930 r. zacząłem rozpowszechniać rodzaj biuletynu, który ukazywał się co dni czternaście, a redagowany był w duchu nawskroś wiernym konstytucji. W biuletynie tym zaznaczałem konieczność skupienia się wszystkich ludzi, stojących na gruncie konstytucji, aby porozumieć się co do ich stanowiska w razie upadku faszysty. Ponieważ faszysty — jak się zdaje — wybrał sobie za hasło „po nas potop”, przed sięwzięcie to było całkiem na czasie. Istotnie biuletyn, który rozsyłano drogą pocztową, znał oddźwięk, a ponieważ zastosowano system lawinowy, przeto w obiegu znajdowały się tysiące egzemplarzy. Przez pięć miesięcy mogłem pracować sam, co czternaście dni wysyłałem sześćdziesiąt listów z podpisem „Alleanza Nazionale” i prosiłem każdego z odbiorców, by sporządził sześć odpisów i wysłał pod sześciu innymi adresami. Na nieszczęście w grudniu podczas gdy na krótki czas wyjechałem zagranicę, policja zaarrestowała obydwu moich przyjaciół, którzy na czas mojej nieobecności przejęli wydawanie „wych” listów”. Byli oni torturowani i skazano ich na 15 lat więzienia. Mario Vinciguera jeden z najlepszych literatów i krytyków włoskich, trzymany był przez całą noc całkowicie nago na terasie policji rzymskiej. Było to w grudniu i Vinciguera rozchorował się. Następnie pobito go tak brutalnie, że ogłuchł na jedno ucho. Wreszcie zamknięto go w celi, długości 2 m. i szerokości 2 m., z której co rana zabierano barłóg. Skutkiem protestu pewnego rządu zagranicznego i wy-

bitnych osobistości z Anglii i Ameryki, położenie Vinciguery i jego towarzysza Rendiego uległo polepszeniu. Mussolini postanowił się tak daleko, że zaproponował im uwolnienie pod warunkiem podpisania oświadczenia holdu dla rządu. Odmówili!

Gdy aresztowano moich przyjaciół, byłem właśnie w drodze powrotnej do Włoch. W pierwszej chwili zamierzałem udać się do Rzymu, by podzielić ich los; lecz potem uświadomiłem sobie, że obowiązkiem żołnierza jest nie wydawać się w ręce nieprzyjaciół, ale prowadzić walkę aż do końca. I wówczas postanowiłem udać się do Rzymu, nie, by wydać się na hup faszystowski, lecz by dalej prowadzić pracę „Alleanza Nazionale”, by zrzucić z przestwo rzy 400.000 „listów”, by potem polec w walce lub powrócić do swej podstawy operacyjnej i gotować dalsze ciosy. Nigdy jeszcze nie krążył nad Rzymem samolot antyfaszystowski. Będę pierwszy — powiedziałem sobie i przystąpiłem do przygotowania lotu. Nie było to łatwe. Dla poety, takiego jak ja, nie jest nawet łatwe zarobić sobie na chleb codzienny, a poeta na wygnaniu szybko spada w swym cygańskim bycie na samo dno.

Początkowo znalazłem posadę, jako portjer hotelu „Vittorio Emanuel III” w Paryżu. Moi przyjaciele, republikanie, powiedzieli mi, że tam będę u karany, gdzie grzeszyłem. W istocie, byłem nietylko portjerem, ale także księgowym i telefonistą. Nie było to nazbyt świetne przygotowanie do lotu nad Rzym. Bądź co bądź obok zajmowania się rachunkami, piekarską i gościnia hotelowymi, znalazłem czas na sporządzenie „listów” i studjowanie mapy morza Tyreńskiego.

*

Najbardziej zajmującą częścią tej historii byłby opis moich przygotowań, ale muszą one, niestety, pozostać tajemnicą. W maju latałem po raz pierwszy sam aeroplanem Farmana pod Wersalem. Dowiedziałem się jednak, że faszysty odkryli moją tajemnicę, musiałem zniknąć i uciekłem pod innym nazwiskiem do Anglii. Dnia 13 lipca opuściłem Cannes na dwupłatowcu angielskim z ładunkiem 80 kg. ulotek. Moje jedyne doświadczenie lotnicze stanowiło 5 godzin w powietrzu; leciałem sam, by nie narażać życia przyjaciela. Na nieszczęście motor zawiódł i plan mój został unicestwiony. Musiałem wylądować na Korsyce i pozostawić mój samolot gdzieś w polu. We Włoszech niedługo żywiono wątpliwość co do osoby tajemniczego lotnika. Francuskie i angielskie władze policyjne tropiły mnie z gorliwością nadzwyczaj dla mnie pochlebną. Czyny, co mogły, aby zdobyć moją fotografię. Nie mogłem uczynić nic więcej, jak prosić je o wybaczenie z powodu kłopotu, jaki im sprawiłem.

Nie mogłem zatem już liczyć na zaskoczenie przeciwnika, co było najlepszym moim atutem. Pomimo to, Rzym utkwiał mi w głowie, jak Cap Horn latającemu Holendrowi. Poprzysiągłem sobie, że osiągnę go, żywy, czy umarły. Zgon mój (aczkolwiek niepożądany, gdyż tyle jeszcze doprowadzić

mam do końca) podnieść tylko może skuteczność lotu. Całe niebezpieczeństwo lotu kryje się tylko w drodze powrotnej, śmierć zatem może zastać do piero po nadaniu 400.000 mych „listów”, które wówczas będą tem lepiej „polecone”. W gruncie rzeczy chodzi o to, by dać mały przykład ducha obywatelskiego i zwrócić uwagę Włochów na ich rzeczywiste położenie. Sądzę, że jeśli faszysty ma upaść, to kilkudziesięciu młodych ludzi będzie musiało poświęcić swe życie, by podnieść Włochów na duchu.

Wszakże za czasów risorgimento byli tysiące ludzi, gotowych do ofiary życia, a dzisiaj jest ich tak mało. Dlaczego? Odwaga młodych ludzi dnia dzisiejszego jest mniejsza od odwagi ich ojców; poznali oni dobrze istotę faszysty; a jednak liczą oni wszyscy na szybki jego koniec i dlatego wydaje im się niepotrzebna ofiara życia dla przyspieszenia końca rządu, który i tak napewno wkrótce się załamie. Lecz to jest błąd. Trzeba iść na śmierć; spodziewam się, że w ślady me pójdzie wielu innych i że narresze poruszymy opinię publiczną.

Po przelecieciu na wysokość 4.000 m. nad Korsyką i wyspami Monte Christo, wynieciem około 8 wiecz. przybyć nad Rzym. Przez ostatnich 20 kilometrów będę prowadził samolot lotem ślizgowym. Chociaż mam ogółem tylko kilka godzin doświadczenia lotniczego, to jednak wiem, że spadnę nie skutkiem błędu w kierowaniu aparatem. Mój samolot robi tylko 150 km. na godzinę, a samoloty Mussoliniego robia 300 km. Jest ich 900, mają one rozkaz na wszelki wypadek ostrzeliwać każdy podejrzany samolot z karabinu maszynowego. Prześladowcy moi wiedzą w każdym razie o mnie, że nie można się spodziewać, bym po pierwszej próbie zaniechał swe go przedsięwzięcia. Jeśli Balbo spełnił swój obowiązek, to są oni gotowi i czekają na mnie. Tem lepiej. Zabity będę więcej wart niż żywy!

M A D A M E S Z A T A N
Cecil B. de Millés

Dr. med.
REICHER

Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych
leczenie dżatemiją i elektroterapią
POŁUDNIOWA 28
tel. 201-93

Od 8-11 rano i od 5-8 w.
W niedziele od 9-1

Jak żył i pracował Edison

Wielki wynalazca przez długi czas ciężko borykał się z losem

Głosnym echem rozbrzmiała po całym świecie wiadomość: Tomasz Alva Edison zakończył życie! Żałoba okryła wszystkich, żal głęboko wdziara się w serca tych, co zdają sobie sprawę z tego, jak wiele dał ten geniusz ludzkości, co stworzył i udoskonalił. Całe jego życie jest szeregiem długotrwałych prób technicznych i wysiłków, które prawie zawsze były uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Po ojcu szkockim odziedziczył Edison wytrwałość i żelazną siłę woli. Matka holenderka obdarowała swego syna niezwykłą głębią umysłu i pożądaną wiedzą.

Edison był samoukiem i tylko intensywną pracą nad sobą zawdzięczał wszystko, co umiał i stworzył. Szukał on wiedzy i ugaśniał się za nią, gdzie się tylko dało. Skrzętnie gromadził z niezwykłą systematycznością najniepozorniejsze i najdrobniejsze szczegóły, tworząc gigantyczne dzieło, mogące wzbogacić ludzkość w nowe, bezcenne zdobycze.

Zdolności Edisona sięgają najwcześniejszej młodości. W szkole jednak nie odznaczał się niczym szczególnym. „Gdy uczęszczałem do szkoły powszechnej — opowiada Edison sam o sobie — byłem ostatnim uczniem. Nauczyciel zły, że nigdy nie umiałem lekcji, nazwał mnie pustą głową, a ponieważ, jak twierdził, psulem jego szkole dobrą opinię, wydalili mnie z niej po trzech miesiącach, podając, jako przyczynę wydalenia, na kwartalnym świadectwie: „Zanadto głupi, ażeby go można zatrzymać w szkole”.

Matka Tomasz, kobieta rozumna, z uśmiechem przeczytała to świadectwo. Znała dobrze swego syna i wiedziała, że na zdolnościach mu nie zbywa. Zaczęła więc uczyć go sama i w krótkim czasie nauka stała się dla niego prawdziwą rozkoszą.

Pociąg do badań i doświadczeń obudził się w nim bardzo wcześnie. Razu pewnego, gdy matka szukała go naprzód po całym domu, znalazła go w kacie kurnika, gdzie 4-letni Tomek siedział skulony. Gdy zapytała go, co tam robi, chłopiec odrzekł:

— Chciałem się przekonać, czy potrafię, tak, jak kura, wysiedzieć z jaj kurczątka?

Jako 10-letni chłopiec doszedł już do wniosku, że gdyby człowiek wchłaniał w siebie pewną ilość gazu, mógłby wzleść się w powietrze. Kupił więc kilka musujących proszków, dał je do spożycia koledze i... czekał, aż niedoszły astronauta pojechał nagle do... Rygi.

Mimo, że konsekwencją tego „wynalazku” były różgi, młody Tomek nie zniechęcił się i nadal myślał o „niebieskich migdałach”. Nie chcąc, aby mu przeszkadzano w badaniach, urządził sobie w piwnicy pierwszą chemiczną pracownię, gdzie ustawił przeszło 200 butelek z rozmaitymi substancjami, które zbierał długo i mozolnie.

Kupił również elementarny podręcznik chemii i rozpoczął doświadczenia.

„Sam niejednokrotnie dziwiłem się potem — mówi Edison, już jako wynalazca — że nie zająłem się chemią, do której miałem wielki pociąg, lecz elektrycznością”. Ponieważ rodzice byli ubodzy, nie mogli mu dawać pieniędzy potrzebnych na doświadczenia, wobec tego sprzedawał gazet na ulicach zdobywał gotówkę. Sprzedawał pisma w pociągu na linii Port Huron — Detroit, a potem Strafford — Adrian. W kacie wagonu bagażowego urządził sobie ręczną drukarnię i zaczął wydawać sam własne pismo, do którego potrzebne wiadomości zbierał od podróżujących i



Tomasz Alva Edison

wybierał z innych pism.

Tak więc dzięki temu stał się studentem procentowym dziennikarzem, bo był redaktorem, reporterem, drukarzem i ekspedjentem w jednej osobie. A ponieważ wrodzona chęć badań przyrodniczych i czynienia doświadczeń nie wygasła w nim, urządził sobie w drugim kącie „swego” wagonu pracownię chemiczną. Ale podczas swej pracy eksperymentalnej podpalił przez nieostrożność cały wagon, wobec czego zirytowany mechanik nie tylko go wyrzucił z pociągu, lecz i poturbował dotkliwie; od tego czasu Edison już stale niedosłyszał.

— Pierwszą ważną rzeczą, jaką dokonałem — pisze Edison — było wyratowanie dziecka z narażenia własnego życia z pod kół nadjeżdżającego pociągu. Ojciec wyratowanego dziecka, który był telegrafistą, nauczył mnie z wdzięczności telegrafować.

W trzy miesiące potem umiał Edison tak dobrze telegrafować, że mógł już objąć posadę w Port Huron. Ale rychło poznano się na jego zdolnościach. Otrzymał awans. Na nowej posadzie powierzono mu czynność b. trudną; dano mu bowiem do przyjmowania i przepisywania depeesz, wysyłane przez pewnego telegrafistę, który słynął z takiej szybkości telegrafowania, że mało kto mógł za nim nadążyć. Edison jednak twierdził, że ten telegrafista był rozpaczliwie powolny i w przerwach zapiełniał sobie czas śpiewem.

— Spostrzegłem wtedy, — opowiada Edison — że drgania głosu wprawiały w drganie drut metalowy, którego dotknięcie wywoływało w moim palcu uczucie takie, jakby mnie kto ukuł. To mnie zastanowiło i doprowadziło do wniosku, że można by drgania drutu pod wpływem głosu podchwycić i odtworzyć.

Następstwem tego spostrzeżenia był wynalazek fonografu.

Od tej chwili datuje się rozwój wynalazczości Edisona. Zapytamy, co jest przyczyną powodzenia jego prac, odpowiedział.

— Tajemnicą powodzenia jest zawsze wytrwała praca, opierająca się na idei, głęboko w umyśle zakorzenionej. A pierwszym warunkiem powodzenia jest wytrwałe stosowanie energii fizycznej i umysłowej do rozwiązania obranego zadania i nie poddawanie się znużeniu.

Edison pracował bez wypoczynku całe życie, nacechowane niewygasającą aktywnością i szalonym rozmachem wynalazczym. A. I.

Edison urodził się 10 lutego 1847 roku w Milanie (Ohio). Jako siedmioletni chłopiec zarabiał już na życie w charakterze sprzedawcy gazet. Pierwszym jego wynalazkiem był automat telegraficzny, który znalazł później zastosowanie na stacjach telegraficznych w Ameryce.

Od roku 1868 Edison pracuje w dziedziny wynalazków. W r. 1876 Edison zbudował pierwsze własne laboratorium w Menlo Park pod Nowym Jorkiem. W r. 1880 założył drugie wielkie laboratorium wynalazków w Orange (New Jersey).

Z pośród 1300 patentów, które uzyskał Edison na swoje wynalazki, wymienić należy najważniejsze z których ludzkość po dziś dzień korzysta. Są to: mikrofon telefoniczny, megafon, fonograf, z którego powstał dzisiejszy gramofon i patefon, zasadnicze ulepszenia w aparatach telegraficznych i telefonicznych, oraz żarówka o włóknie węglowym, z której drogą ulepszeń powstały współczesne lampy żarowe.

Edison był dwa razy żonaty i pozostawił po sobie pięcioro dzieci.

PARYŻ, 19. 10. (PAT) Laval w drodze radiowej polecił ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie wyrażenie w imieniu rządu francuskiego kondolencji rodzinie Edisona.

NOWY JORK, 19. 10. (PAT). — Złoty Edisona złożono w bibliotece jego laboratorium w West Orange. Pogrzeb odbędzie się w środę. Weźmie w nim udział prezydent Hoover.

Przesunięcie na prawo

wykazują rezultaty wyborów gminnych we Francji

PARYŻ, 19. 10. W dniu wczorajszym odbyły się we Francji wybory gminne i do rad generalnych.

Wybory miały na ogół przebieg spokojny, z wyjątkiem incydentu w Lille, gdzie komuniści pobili burmistrza Salengro.

Nie przyniosły one większych przesunięć w stanie posiadania poszczególnych stronnictw. W wielu okręgach wobec nieosiągnięcia obowiązującej większości absolutnej,

odbyła się dodatkowa elekcja nadchodzącą niedzielę.

Godne uwagi jest, że w okręgu Aude przepadł przywódca socjalistów, Leon Blum, pobity większością 112 głosów przez radykałów.

Z innych wybitnych posłów socjalistycznych nie zostali wybrani Baron, Lafaye, Audrand, Lizaire.

Wśród kandydatów figurowało 7 ministrów obecnego rządu. Wszyscy są obrani ponownie z wyjątkiem podsekretarza stanu w ministerstwie żeglugi powietrznej, Richa. Z b. ministrów przeszli Herriot i Caillaux. Na ogół można stwierdzić zwrot na rzecz stronnictw umiarkowanych na niekorzyść socjalistów.

PARYŻ, 19 października. — (Pat.) — Według nieoficjalnych



Chcesz być piękną?

oto najprostszy sposób pielęgnowania urody -

Miliony kobiet na całym świecie przekonały się, że niezrównanym środkiem do zachowania świeżej i pięknej cery jest mydło PALMOLIVE.

Mydło to jest wytwarzane z olejów owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych. Dlatego też piana jego wywiera tak zbawienny wpływ na cerę, gdyż usuwa cząsteczki nieczystości i szminki, które osiadając w porach, utrudniają oddychanie naskórka. Gęsta piana PALMOLIVE zmywa i odświeża idealnie skórę. Dwa razy dziennie na-



leży ją wcierać łagodnie w skórę, a następnie spłukać wstępnie ciepłą, potem zaś zimną wodą. Zobaczysz Pani, jak prosty ten zabieg uczyni cerę Jej delikatną i piękną.

Colgate-Palmolive,
Sp. z o. o.,
ul. Rymarska 6, Warszawa

Zł. 1,20

MYDŁO PALMOLIVE

Groener



nowy minister spraw wewnętrznych Reichswehry

Główna komenda policji

ma być zastąpiona przez inspektora przy ministerstwie

Z Warszawy donoszą: Podobno czynnik miarodajny rozpatrują sprawę zasadniczej reorganizacji policji. Według projektu zniesiona ma być główna komenda policji i stanowisko głównego komendanta. Funkcje głównej komendy policji objęłyby oficerowie inspekcji, przydzieleni do województw.

Przy ministrze spraw wewnętrznych miałby być mianowany za-

Świadkowie się nie stawili

Proces sędziego Demanta przeciwko „Robotnikowi” odroczony

Z Warszawy donoszą:

Podczas prowadzenia przez sędziego śledczego p. Demanta śledztwa w sprawie b. posłów uwięzionych w Brześciu, w „Robotniku” ukazał się artykuł, w którym podano, że sędzia Demant był zastępcą komisarza sowieckiego w Kazaniu

i że do Polski powrócił po wojnie polsko-sowieckiej, korzystając z prywatnej pomocy komisarza bolszewickiego, Leszczyńskiego.

Za ten artykuł odpowiedzialnego redaktora „Robotnika” p. Stefana Stefanowskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Sąd okręgowy orzekł, że artykuł „Robotnika” zawiera wszelkie cechy znieważenia i skazał p. Stefanowskiego na 6 miesięcy więzienia oraz 520 zł. kary pieniężnej.

Wyrok ten zaskarżył zarówno prok. Kawczak, jak i obrońcy p. Stefanowskiego.

Prokurator wnosi o podwyższenie kary do roku więzienia, obrońcy proszą o całkowite uniewinnienie.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego. Z powodu niestawienia się świadków sąd sprawę odroczył.

miast głównego komendanta, generalny inspektor policji z tem, że policja podlegałaby bezpośrednio administracji ogólnej, oficerowie policji przydzieleni do województw mieliby zadanie pilnowania spraw ściśle gospodarczych.

Projekty te omawiane są z punktu widzenia redukcji budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Taka reorganizacja musiałaby przejść przez sejm.

ZŁOTA SZPILKA

POWIEŚĆ SENSACYJNA Z ŻYCIA WIELKIEGO MIASTA ADOLFA KARNICZA

Z DNIA 20.X 1931 R. Nr. 17

Ciąg dalszy.

Podczas gdy latem w pełni korzystano tam z radości życia na łonie natury, to zimą życie było tu dość monotonne, nawet gdy się posiadało tak piękną willę z cudownym parkiem, jak pani Siennicka. Jedynym urozmaicheniem była wycieczka do miasta. Ale przecież właśnie tej samotności szukały obie kobiety. Zwolnienie od wszelkich obowiązków towarzyskich było dla kobiet z tej sfery najdoskonalszym wypoczynkiem. Bo-wiem nawet przyjemność, uprawiana zbyt intensywnie, jest męczącą pracą, niszczącą nerwy. —

Przeważnie obie kobiety kładły się bardzo wcześnie spać, spędzając dzień, jeśli tylko pogoda dopisywała, na świeżym powietrzu. Tylko od czasu do czasu zapraszały do swej willi przyjaciółki na herbatkę popołudniową i na partyjkę bridge'a.

Jakże piękny był zmierzch wieczorny przy kominku! Na wygodnie wyścielanych fotelach z papierosem w ustach przy filiżance czarnej kawy czas mijał rozkosznie! Plomienie buchały z kominka, igrając tysiącem cieni, migających tajemniczo po postaciach ludzi i konturach przedmiotów. A tym czasem w milczącym, pokrytym śniegiem parku wielka kula słoneczna zapadała się za ciemnozielone sosny i ogolcone gałęzie buków.

Dzisiaj był dzień pełen przygód. Oczekiwano nowego szofera. Nie było w tem w gruncie rzeczy nic szczególnego, ale na tem pustkowiu najdrobniejszy fakt stawał się wydarzeniem.

Zaledwie służąca wtoczyła elegancki wózek ze śniadaniem, gdy wszedł lokaj i zameldował nowego szofera, Marcina.

— Niech wejdzie tutaj!

Marcin był wysmukłym, młodym chłopcem, któremu bardzo było do twarzy w liberji.

— Niech Jan wskaże Marcinowi jego pokój i wtajemniczy go w obowiązki. Można by tutaj żyć, jak w raju — zwróciła się następnie gospodyni do pani Dobruckiej — gdyby nie ciągle kwestje ze służbą. Ale jak ci się podoba Marcin? Mam wrażenie, że tym razem możemy być spokojne. Wzbudził on zaufanie!

Pani Dobrucka powinszowała przyjaciółce wybor. Tym razem Małgorzata, by sobie zaoszczędzić trudu, wbrew zwyczajowi, przyjęła do domu zupełnie obcego człowieka, który się zameldował, gdyż usłyszał, że poprzedni szofer po ostrej wymianie słów ze swoją panią poprostu porzucił miejsce.

Gdy Siennicka chciała zasięgnąć informacji o Marcinie u jego dotychczasowych chlebodawców, dowiedziała się, że ci państwo odbywają akurat podróże po Europie. Ponieważ jednak Marcin posiadał sympatyczny wygląd i nieskazitelne świadectwa, więc jego nowa pani nie zastanawiała się nad wyborem. Poza tem nowy szofer zdradzał wytworne obejście i umiał nawet lepiej, niż jego poprzednik, prześlizgiwać się przez największy tłok w śródmieściu, a na szosie pędził, jak strzała, tak że dłuższe wycieczki z nim, jako kierowcą, należały do niezwykle przyjemności.

— No, Janko, nareszcie możemy odwiedzić naszą biedną Adę — powiedziała pewnego dnia pani Siennicka do swej przyjaciółki, która tego dnia robiła wrażenie, jak po nieprzespanej nocy. — Czy znowu źle spałaś, moja droga? Jesteś tak blada. Sądzę, że się nie uspo-

koisz, dopóki nie pomówisz z Adą. Właśnie telefonowałam do doktora Kluga. Oczekują nas tam o godz. 12. Musimy się pośpieszyć. Mamy dzisiaj tak piękną pogodę, że pojedziemy do miasta samochodem. Zjemy obiad w Bristolu, pójdziemy do teatru, a wieczorem wrócimy koleją do mnie. Nie będzie to tak niebezpieczne, a poza tem Marcin dostanie wolne popołudnie i wieczór. Zresztą nie wyglądasz dobrze, moja kochana i jeśli mam powiedzieć prawdę, to ani trochę się podczas tej wizyty u mnie nie poprawiłaś. Gdzie się podziały twoje rumieńce? Złe języki mogłyby twierdzić, że nigdy nie były one prawdziwe. Jestem pewna, że to jest skutek tych nasennych środków, których stanowczo na dużywasz. Jeśli tak dalej postępować będziesz, to w czterdziestym roku życia będziesz starą zniszczoną kobietą, moja Janko! Ale już ją dbać będę o to, abyś się przestała narkotyzować!

Rzeczywiście Dobrucka musiała obecnie coraz częściej korzystać z rozmaitych medykamentów i kosmetyków, aby ukrywać przed przyjaciółmi i znajomymi bladłość i znikanie rumieńców. Radziła się lekarza, ale ten nie mógł skonstatować żadnej poważniejszej dolegliwości, prócz anemii i nerwowości, będących zwykłymi przyczynami bezsenności. Kilka miesięcy spokoju i świeżego powietrza przywróciłyby jej niewątpliwie dawną świeżość i zdrowie.

— No, spieszmy się, Janko — zawołała Małgorzata, — musimy tam być punkt o 12, a trzeba jeszcze przedtem zakupić

trochę cukrów i kwiatów dla Ady.

Siennicka sama wysiadła, gdy samochód zatrzymał się w mieście przed kwiaciarnią i cukiernią i osobiście wybrała najcenniejsze zestawienie kwiatów i słodyczy, co zazwyczaj pozostawiała swemu szoferowi.

Gdy obydwie przyjaciółki weszły do pokoju, radość chorej nie miała granic. Pomimo zakazu doktora Kluga, by unikała wszelkiego podniecenia, wyskoczyła z łóżka, a Janka poprostu rzuciła się na nią, całując ją i ściskając. Nierozłączne przyjaciółki długo trwały w uścisku. Wreszcie potok łez zlał godził uczucia, które w między czasie opanowały ich serca. Do piero po pewnym czasie siostra Helena rozdzieliła je, komunikując, że wizyta musi się skończyć za kilka minut.

— Słuchaj, Ado — odezwała się Dobrucka w najwyższym podnieceniu, usiłując ożywić przyjaciółkę. Jej głos brzmiał gwałtownie, gdy ciągnęła dalej. — Musisz wyzdrowieć. Słyszysz, musisz! Chodzi przecież o to, żeby dowieść twej niewinności!

Były to niemal te same słowa, których już niejednokrotnie używała siostra Helena.

— A czy ty wierzysz w moją niewinność, Janko? — zapytała radośnie podnieconym głosem.

— Wszyscy wierzymy, wszyscy twoi przyjaciele stoją murem za tobą, moja kochana! — wtrąciła stanowczym głosem Siennicka.

Gdy obie przyjaciółki odeszły, Janka poczuła jednak, że samotkanie z Adą wyczerpało ją. Po wielkim zdenerwowaniu nastąpiło odprężenie i apatia.

— Absolutnie nie mogę dzisiaj pójść do teatru. Nie bierz mi tego za złe, Małgorzato, ale

nie czuję się dobrze i wolalabym odrzu pojechać do domu.

Siennicka żałowała wobec tego, że nie kazała Marcinowi czekać.

— Chodźmy przynajmniej do Bristolu — proponowała. — Wiesz przecież, że służba nie spodziewa się dzisiaj nas na obiad, a nie można tak naczekać odbywać powrotnej drogi i czekać w domu aż do kolacji.

Przywołała samochód i już po upływie kilku minut obie kobiety wchodziły do sali restauracji hotelowej, przystrojonej kwiatami i palmami. Tutaj w zacisznym kąciaku, na tle tęsknych melodji Barkarolli z „Opowieści Hoffmana“ przyjemnie było marzyć o szczęściu. Człowiek odrazu zapominał o zdenerwowaniu i cierpieniu.

Była godzina 3 popołudniu, gdy przyjaciółki wysiadły z pociągu na stacji w Krzyworogu. przeszły spacerem krótką drogę od stacji do willi. Doszły do furtki i zadzwoniły, ale pomimo wielokrotnych dzwonek nikt im jakoś nie otwierał.

Widocznie obie służące i lokaj skorzystali z nieobecności pani, aby się zwolnić na całe popołudnie. Trudno poprostu uwierzyć, jak lekkomyślna i niesolidna jest służba!

Nagle z willi wybiegł jakiś zamaskowany człowiek spowity w biały płaszcz.

Dobrucka, którą zazwyczaj cechowała wielka przytomność umysłu, tym razem, ze względu na niedawne przeżycia, nie stanęła na wysokości zadania, zbładła i stała bez słowa, jak gdyby ujrzała w biały dzień coś szmarne widziadło.

Tymczasem jej przyjaciółka z całych sił wołała o pomoc.

— Cicho! — krzyknął niesamowity nieznajomy. — Cicho, bo strzele!

(D. c. n.)

Dźwiękowe

Grand-Kino

3-ci tydzień rekordowego powodzenia!
50,000 osób w przeciągu pierwszych 10-ciu dni
podziwiała perłę i chlubę polskiej produkcji filmowej

„Dziesięciu z Pawiaka“

Nad program: Najnowszy tygodnik dźwiękowy „Foka“
oraz pierwszy tenor Metropolitan-Oper Benjamin
Gigli odśpiewa arję z opery „Gioconda“.

UWAGA: Celem uniknięcia natłoku spowodowanego
nienotowaną frekwencją uprasza się o przybywanie
na wcześniejsze seanse. — Początek o godz. 4 pp.
w sobotę i niedzielę o godz. 12 w poł.

Dźwiękowy kino-teatr

Apollo

Najbliższe premjery!
Same arcydzieła!

1) **Żona Faraona**
W rol. gł. Emil Jannings,
Harry Liedtke, Paweł
Wogener, Lydia Salomonowa i inni.

2) Chata wuja Toma

3) **Pat i Patachon**
jako Królowie mody.

4) **NIBELUNGI**
całość razem.

**Składaj odzież
i bieliznę dla
bezrobotnych**

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID“

Dziś i dni następnych!

Film o przepięknych melodjach i arcyzabawnych
sytuacjach.

Wspaniała komedja, tryskająca humorem p. t.

Sekretarka osobista

z rozkoszną

Mary Glory i Jean Muratem

w rolach głównych.

Początek o g. 4 do godz. 6-ej ceny miejsc niższe
Aparatura Western Electric

Kupony ulgowe, bilety wolnego wejścia
i passe-partout nieważne.

Człowiek konkurencji podpalili zagrodę

Ubiegłej nocy mieszkańcy wsi Nagatki pod Łodzią zbudzeni zostali przeraźliwymi krzykami.

W zagrodzie gospodarza Tadeusza Przeździeckiego wybuchł pożar. Prawie jednocześnie buchnęły płomienie z dwóch stogów zboża, stojących opodal na polu, należących do tegoż gospodarza.

Mimo walki ochotniczej straży ogniowej z rozszalałym żywiołem, ofiarą ognia padły dwie stodoły oraz stogi. Ogień przerzucił się na stojące obok budynki gospodarskie, został jednak ślami.

Poszkodowany oblicza swe straty na kilkanaście tysięcy złotych. Policja wszczęła energiczne śledztwo, które doprowadziło do ustalenia, że pożar wybuchł wskutek podpalenia. Sprawców było czterech, przyczem udało się policji ująć dwóch; nazwisk ich jednak jeszcze nie możemy podać. Jak się dowiadujemy działali oni pod wpływem nęchci do Przeździeckiego, spowodowanej względami konkurencyjnymi. (m)

Pożar w laboratorium kasy chorych

W laboratorium kasy chorych przy ul. Piotrkowskiej 81 z niewiadomej przyczyny powstał pożar w tak zw. suszarni. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej pracowników laboratorium ogień został ugaszony przed przybyciem straży ogniowej. Straty wynoszą przeszło 500 złotych. (s)

Strejk w przemyśle włókienniczym ma być proklamowany pojutrze

Sprawa zawarcia umowy zbiorowej w niezrzeszonym przemyśle ruszyła w dniu wczorajszym z martwego punktu.

Okręgowa inspekcja pracy wznowiła wczoraj pertraktacje z przemysłowcami i po rozmowie z dyrektorem związku fabrykantów przemysłu włókienniczego p. Bihergalem, wyznaczyła na środę, dn. 21 b. m., konferencję z przedstawicielami przemysłowców. Konferencja odbędzie się przy udziale delegatów wszystkich związków zawodowych i reprezentantów wspomnianego powyżej związku przemysłowców, który w swoim czasie nie podpisał obowiązującej umowy zbiorowej.

W związku ze zwołaniem konferencji, odbyły się wczoraj w godzinach porannych w lokalu klasowego związku zawodowego przy ul. Narutowicza 50 pod przewodnictwem p. Szecherkowskiego wspólne narady wszystkich trzech związków włókienniczych.

Narady miały na celu omówienie sprawy prowadzenia

dalszej akcji w przemyśle włókienniczym w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i uwzględnienia wysuniętych żądań do dotyczących wyrównania płac, załatwienia za godziny nadliczbowe i za postoje wyniki nie s. winy robotników, oraz przestrzegania 8-godz. dnia pracy.

Po dłuższej dyskusji przedstawiciele związków przyszli jednomyślnie do przekonania, że żądania włóknarzy na drodze

polubownej załatwić się nie dadzą, i, że należy wobec tego przystąpić niezwłocznie do akcji strejkowej we wszystkich fabrykach okręgu łódzkiego, w których nie są stosowane warunki płacy i pracy, według umowy zbiorowej.

W dyskusji stwierdzono również, że umowa w fabrykach niezrzeszonych powinna być zawarta na tych samych warunkach, jakie przewiduje obecnie

obowiązująca przemysłowa umowa.

Wkońcu postanowiono na nadchodzący czwartek, dnia 22 b. m., zwołać we wszystkich związkach zebrania delegatów fabrycznych, na których po omówieniu rezultatów konferencji środowowej w inspekcji pracy, zapisać mają ostateczne uchwały w sprawie dalszej akcji i ewentualnego proklamowania strejku w najbliższych dniach.

Koniec zatargu z kołoniarzami Decyzja arbitrażowa obniża płace w przemyśle pończoszniczym przeciętnie o 20 proc.

W dniu wczorajszym został przez okręgowego inspektora pracy inż. Wojtkiewicza rozstrzygnięty długotrwały zatarg w łódzkim przemyśle pończoszniczym.

Jak wiadomo, konflikt między kołoniarzami, a przemysłowcami pończoch powstał w połowie września b. r., kiedy

to robotnicy, jako protest przeciwko znacznej redukcji płac, porzucili pracę, proklamując strejk w całym przemyśle pończoszniczym. Strejk został jednak zakończony po upływie niespełna dwóch tygodni, powołaniem do życia specjalnej komisji mieszanej, która miała uzgodnić sporne punkty. Misja tej komisji nie udała się, i dopiero na konferencji odbytej w inspekcji pracy przez przedstawicieli przemysłowców i związków robotniczych, obie strony zgodziły się na jednoosobowy arbitraż inż. Wojtkiewicza. Na tejże konferencji, która odbyła się w dniu 1 października, strony na wniosek inspektora pracy zgodziły się, aby za podstawę i punkt wyjścia dla orzeczenia arbitra przyjąć płace, stosowane w przemyśle pończoszniczym w ostatnim tygodniu miesiąca sierpnia.

Na zasadzie orzeczenia tego stawki płac dla robotników, zatrudnionych w pończoszarniach

wyrabiających jedwabne i bawełniane pończochy na maszynach kołonowych, zostały obniżone przeciętnie blisko o 20 pr.

Nowy cennik zawiera kilkanaście pozycji, które w porównaniu z płacami stosowanymi obecnie w wielu fabrykach są wyższe o około 10 proc.

Orzeczenie to obowiązywać będzie wstecz od dnia 11 września b. r., a zachowa swą moc obowiązującą dla wszystkich pończoszarzy do dnia 11 grudnia b. roku.

Obie strony mogą wypowiedzieć taryfę arbitrażową dopiero po dniu 11 grudnia, przy 2-tygodniowym wypowiedzeniu warunków płacy.

Fabryki, w których są obecnie stosowane wyższe stawki, od stawek ustalonych arbitrażem, nie mogą od razu obniżyć płac robotnikom; muszą one wypowiedzieć obecne warunki płacy na 2 tygodnie zgóry i dopiero po upływie tego czasu przejść na nową taryfę.

Jak wynika z powyższej decyzji arbitra, robotnikom, którym płacono dotychczas niżej nowych stawek taryfowych, na leżeć się będzie od przemysłowców różnica zarobku, licząc od dnia 11 września. (g)

18 godzin na dobę pracują czeladnicy piekarscy

Przeciwko temu wyzyskowi podjęli oni wspólną akcję

Związek robotników przemysłu spożywczego w Łodzi konstatuje nam, że pogłoski jakie rozpowszechnia się na mieście o tem, jakoby związki czeladników piekarskich proklamowały w niedzielę, 18 b. m., strejk w piekarniach, nie odpowiadają prawdzie.

Związki podjęły ostatnio akcję w piekarniach, zmierzającą do zmniejszenia wyzysku pracowników ze strony piekarzy. Na podstawie umowy zbiorowej obowiązującej od 1929 r., czeladnicy piekarscy powinni pracować tylko 8 godzin dziennie. Piekarze jednak stale zmuszają pracowników do pracowania ponad tę normę, a ostatnio

doszło nawet do tego, że w niektórych piekarniach pracownicy zatrudnieni są po 16 i 18 godzin na dobę. Naskutek akcji związku inspekcja przeprowadza w piekarniach częste kontrole i sporządza protokoły za przekroczenie czasu pracy. To skłoniło prawdopodobnie piekarzy do wypowiedzenia w dn. 17 b. m. umowy zbiorowej. Na razie więc może być tylko mowa o polubownych rokowaniach na terenie inspekcji, gdyż strejk w piekarniach nie jest jeszcze wcale aktualny.

Wkońcu związek przemysłu spożywczego nadmienia, że nie godzi się pod żadnym pozorem na to, aby pracownicy byli

zatrudnieni po 18 godzin na dobę, i stwierdza, że na wypadek, gdyby robocizna w piekarniach łódzkich staniała, to również musi potanieć pieczywo, gdyż komisja cennikowa przy magistracie wzięła przy kalkulacji cen pod uwagę obecne płace, o raz 8-godzinny dzień pracy w piekarniach. (d)

Falszerze 500-złotówek

Po filmowym pościgu aresztowano dwóch kolporterów

Policja, prowadząc energiczne śledztwo, mające na celu ostateczne zlikwidowanie bandy falszerzy 500-złotówek, dotarła w swych poszukiwaniach do Łasku, gdzie stwierdzono obecność dwóch głównych kolporterów. Gdy policja przystąpiła do ich aresztowania, uprzedzeni widocznie złościcy, zbiegli samochodem w stronę Piotrkowa. Zawiadomiono niezwłocznie policję piotrkowską i rozpoczęto pościg. Na odludnym odcinku szosy Łask — Piotrków rozpoczął się wyścig, jakby wyjęty z sensacyjnego filmu. Mimo, że auto policyjne było niezgodne, może udałoby się falszerzom zbiec, gdyby w pewnym momencie auto policji piotrkowskiej nie stanęło w poprzek drogi i nie uniemożliwiło im ucieczki. Obu

kolporterów aresztowano i osadzono w więzieniu w Kaliszu. (m)

Współpraca świata



Jeden polyka drugiego...

DŹWIKOWY KINOTEATR „CAPITOL”

Dziś i dni następnych!

Czołowe arcydzieło produkcji francuskiej
Reżyserji Henri Roussell'a

„NASZA JEST NOC”

Potężny dramat erotyczny na tle cudownych krajobrazów słonecznej Italii. Upojne i melodyjne piosenki włoskie! Uczta artystyczna dla sportowców.

W rolach głównych:

Marie Bell, Jean Murat

Nadprogram: Wspaniały dodatek dźwiękowy

„Radosna Szkoła”

oraz aktualności

Początek w dni powszednie o g. 4.30.
W soboty i niedziele o g. 12.30.

KLISZE
DO DEKLAMACJI GAZETOWYCH,
PROSPEKTÓW, CENNIKÓW i t. p.
SZKICE, RYSUNKI i RETUSZE
WYKONUJE WYTWÓRNIĄ KLISZ
„POLIGRAFIJA”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 101. TEL. 157-68.

Humor zagraniczny



Praktyczna

— Ja tam wolę wyjść na spacer z Frankiem, niż siedzieć w domu z portretem Chevaliera.

Wiadomości bieżące

Przeniesienie wojewódzkiej komendy policji

Dotychczas komenda wojewódzka policji państwowej mieściła się w siedzibie urzędu wojewódzkiego, przy ul. Ogrodowej.

W dniu wczorajszym siedziba komendy przeniesiona została do nowego lokalu przy ul. Montuszkowskiej 2 (druga piętro).

Spis poborowych rocznika 1911

Dziś do spisów poborowych powinni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1911 roku, zamieszkali na terenie II komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się od liter P. R. i zamieszkali na terenie IX komisariatu, których nazwiska zaczynają się od liter L do R.

Rytualna kuchnia dla bezrobotnych

W dniu dzisiejszym uruchomiona została w Łodzi rytualna kuchnia dla dotychczas bezrobotnych wyznania mojżeszowego. W związku z tem komitet do spraw bezrobocia zaangażował specjalnego kontrolera wyznania mojżeszowego, który będzie kontrolował uprawnienia bezrobotnych żydów.

Na wzór wiedeński PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA Karola 5 pod kierunkiem D-ra Lubicza

wykonuje podług odlewów gipsowych: wkładki na zbolale stopy, gorsety na schorzone kręgosłupy, aparaty ortopedyczne na gruźlicę stawów, oraz sztuczne nogi, ręce etc.

Niebezpieczny ptaszek dostał się w ręce władz

W dniu wczorajszym władze śledcze aresztowały niejakiego Marcina Wojciechowskiego. Jak się okazało, był on poszukiwany listami gończymi przez władze wojskowe i cywilne za dezercję z garnizonu piotrkowskiego i za szereg kradzieży. Przy dalszym badaniu okazało się, że jest to niebezpieczny włamywacz, mający na sumieniu wiele przestępstw. Osadzono go w więzieniu przy ulicy Kopernika do dyspozycji władz sądowych.

Komunikacja miejska i podmiejska Wielka debata dzisiejsza w urzędzie wojewódzkim w Łodzi

W dniu dzisiejszym odbędzie się w urzędzie wojewódzkim w Łodzi debata

w kwestii wyrównania terminów koncesji na eksploatację linii łódzkich kolejek dojazdowych.

Należy przedewszystkiem zaznaczyć, iż towarzystwo łódzkich wąskotorowych elektrycznych kolejek dojazdowych uzyskało koncesję na eksploatację poszczególnych linii w miarę kolejności ich ukończenia i oddania do użytku publicznego. Tak więc najstarsza linia kolejki dojazdowych Łódź — Zgierz stanowi własność towarzystwa do roku 1949, podczas gdy termin wygaśnięcia prawa własności do najpóźniejszej linii, o ileby linia ta na trasie Łódź — Brzeziny została w roku przy-

szym wykończona, upływałby dopiero w roku 1995

Ponieważ częściowe wykupywanie od towarzystwa linii kolejek dojazdowych mogłoby być niedogodne zarówno dla państwa, jako nowonabywcy, jak i dla samego towarzystwa, powzięta została myśl, aby koncesję na prawo korzystania ze wszystkich linii dojazdowych sprowadzić do jednego w przeciętnej ustalonego terminu.

Władze centralne, które mają zdecydować o tej sprawie, postanowiły zasięgnąć opinii samorządu łódzkiego, oraz samorządów gminnych i powiatowych wokół Łodzi.

W tym celu wyznaczono dzisiejszą debatę w urzędzie wojewódzkim w Łodzi. Osiągnięty w ten sposób materiał opiniodaw-

czy, zebrany przez przybyłą do Łodzi komisję międzyministerjalną, przedstawiony zostanie władzom centralnym do wydania ostatecznych decyzji.

W debacie dzisiejszej wezmą udział: przedstawiciele ministerstw: spraw wewnętrznych, robót publicznych i komunikacji (jako ciała komisyjne), oraz przedstawiciele łódzkiego magistratu (w osobach wiceprezenta Rapalskiego, inż. Brzozowskiego, naczelnika Josta, inżyniera Kwapiszewskiego, oraz radcy prawnego Strohmayera) przedstawiciele sejmiku powiatowego łódzkiego, oraz liczni reprezentanci samorządów powiatowych z okolic Łodzi, wreszcie kolei dojazdowych i K. E. Ł.

Przy sposobności debaty nad sprawą ustalenia jednego ter-

minu dla wygaśnięcia koncesji LWEKD, magistrat łódzki wysuwa tezę

wypełnienia poza miasto wszystkich kolei dojazdowych, z rozszerzeniem linii łódzkiej kolei elektrycznej do granic miasta, np. ulicą Limanowskiego do Żabieniec, ul. Zgierską do Radogoszcza, szosą Pabjanicką do Marysina itd.

Dyrekcja kolei dojazdowych, stojąc przedewszystkiem na stanowisku, iż do roku 1949 nie może być mowy o jakimkolwiek usunięciu tramwajów dojazdowych poza obręb miasta, uważa, iż — wbrew twierdzeniu magistratu — w interesie nie tylko robotników, lecz nawet i całego społeczeństwa nie leży przesuwanie linii „dojazdówek“ poza granice miasta, jeżeli bowiem chodzi o

Bałucki Rynek — jest on punktem o olbrzymiem znaczeniu handlowym,

z którego bezpośrednio i do którego bezpośrednio docierać mogą dostawcy ze wsi okolicznych oraz kupcy i przemysłowcy z okolicznych osiedli.

Tramwaje dojazdowe przewożą bezpośrednio do Bałuckiego Rynku wszelki towar, jaki zostaje do wagonów LWEKD, załadowany,

podczas gdy tramwaje miejskie ładunków prowiantowych nie przyjmują. Przedłużenie linii tramwajów miejskich do granic Łodzi spowodowałoby zatem trudności w dostawach żywnościowych dla m. Łodzi,

a poza tem podwyższyłyby znacznie koszty dostawy, podrażając cenę produktów, jak owoce, nabiał, jarzyny i t. d. Jeżeli chodzi o punkt widzenia obrony interesów robotnika — towarzystwo kolei dojazdowych opiera się na jasnym zupełnie przesłankach, iż większość robotników, zamieszkanych w okolicach Bałuckiego Rynku, pracuje, kupuje i mieszka w jednym i tym samym punkcie i używa przedewszystkiem linii dojazdówek Łódź — Żabieniec, gdzie płaci za przejazd nie 25, lecz 10 groszy, a w wypadku udawania się do centrum miasta — groszy 30 za bilet kombinowany, t. j. tyle, ile płaci się za każdy bilet z przejazdami w samym mieście. Zdaniem towarzystwa nie trzeba nawet przedstawiać dowodów aby stwierdzić, iż koszty przejazdu tramwajami rodzin robotniczych, zamieszkanych wzdłuż ul. Limanowskiego i jej bardzo licznych przecznicy w wypadku przesunięcia linii K. E. Ł. do granic miasta wzrosną w sposób bardzo wydatny.

Stanowisko LWEKD. pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem ludności wiejskiej w okolicach Łodzi, w związku z czem samorządy okolicznych gmin wypowiadają się, za

utrzymaniem obecnego stanu rzeczy,

umożliwiającym dotarcie do łódzkiego ośrodka handlowego jakim jest Bałucki Rynek, ty sięcznym dostawcom środków żywnościowych dla Łodzi, tembardziej, iż zarówno w najwęższych miastach kraju (Katowice), jak i zagranicą (Wiedeń i inne) koleje dojazdowe nie tylko docierają do centrum miasta, lecz nawet przebiegają je na całej przestrzeni, kursując w granicach miasta jako tramwaje lokalne.

Debata dzisiejsza budzi w Łodzi olbrzymie zainteresowanie. (p)

Ruinujące opłaty drogowe winny być ze względu na rozwój ruchu samochodowego zliberalizowane

Wierząc się z koniecznością racjonalnego uporządkowania całego systemu opłat, zwrócić należy z jednej strony ze sprawą planowej gospodarki budowy i konserwacji dróg, z drugiej zaś z potrzebami i możliwościami rozwojowymi lokomocji samochodowej, izba przemysłowo-handlowa w Łodzi nastrożającą się w tej mierze kwestiom poświęciła ostatnio szczególną uwagę.

W chwili obecnej prace i zabiegi izby zmierzają specjalnie do uregulowania następujących spraw:

1) aby w interesie zlagodzenia ciężarów wynikających z wprowadzonej w roku bieżącym ustawy o państwowym funduszu drogowym, w drodze rozporządzeń wykonawczych zliberalizowaniu uległ system i tryb zapłaty, przewidzianych w tejże ustawie podatków wzgl. opłat.

2) aby wobec niezaprzeczanej potrzeby nowelizacji omawianej ustawy, zmiana jej doczekała się realizacji w toku obecnej kadencji ciała ustawodawczego, przyczem wprowadzić należy system kombinowanych opłat, t. j. od wagi pojazdów i od zużycia materiałów pednych;

3) aby wpływy na rzecz funduszu drogowego, płynące z podatków wzgl. opłat, używane były w odpowiedniej proporcji przedewszystkiem na cele konserwacji i budowy nowych dróg w tych województwach, z których pochodzą odnośne sumy wpływów;

4) aby magistraty miast odstąpiły od poboru samoistnych opłat za zużycie dróg w obrębie miasta, wobec bowiem świadczeń, ciążących obecnie na właścicielach pojazdów mechanicznych na mocy przepi-

sów ustawy o państwowym funduszu drogowym, zlikwidować należy system różnorodnych opłat na tenże sam cel, gdyż równoznaczne jest to z gospodarstwem niedopuszczalną wielokrotnością opodatkowania;

5) aby odpowiedniej rewizji uległy zasady poboru podatku od przedmiotów zbytku w odniesieniu do samochodów, stanowiących własność firm przemysłowych i handlowych, a służących wyłącznie i bezpośrednio do celów zarobkowych.

Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi poświęci również specjalną uwagę programowi prac drogowych, planowanych w nadchodzącym roku na terenie województwa, przyczem

przypuszczalnie wypadnie jej także ustosunkować się do sposobu ich realizacji. Według posiadanych bowiem informacji projektowane jest pokrycie dróg asfaltem (szosa Łódź — Pabjanice), co nastrożać musi jednak zastrzeżenia, wobec bowiem dużej intensywności ruchu, nawierzchnia asfaltowa ulegnie szybkiemu zniszczeniu, wskutek czego niewspółmierne wysokie byłby koszt konserwacji dróg.

Wkońcu zaznaczyć należy, iż z inicjatywy izby łódzkiej sprawa nowelizacji ustawy o funduszu drogowym w najbliższym czasie znajdzie się na porządku obrad związku izb przemysłowo-handlowych.



CASINO Dziś i dni następnych!

Tego jeszcze Łódź nie widziała!

Z nieśmiertelnej powieści L. Tolstoja, stworzył Edwin Carewe wielkie arcydzieło dźwiękowe p. t.

„ODRODZENIE”

LUPE VELEZ w roli Katuszy Mastowej przechodzi samą siebie.

Przepiękne melodie i pieśni rosyjskie chóru wojsk kozackich.

Nadprogram: Kohn i Kelly w straży ogniowej, arcywesoła groteska.

Początek o godz. 4.30, w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej w poł.

Morderstwo czy wypadek?

Tajemnicze zwłoki znalezione na torze kolejowym

W dniu wczorajszym dokonali robotnicy, zdążający do pracy torem kolei, nieopodal stacji Łódź - Kaliska straszne odkrycia. Na szynach leżało ciało jakiejś kobiety, zmasakrowanej w straszny sposób: głowa była zmiażdżona, palce u nóg i ręce obcięte, a całe ciało okropnie pokaleczone. Robotnicy zawiadomili o tem od

kryciu najbliższy posterunek. Przybyli funkcjonariusze policji nie znaleźli przy zwłokach żadnych dokumentów, mogących stwierdzić tożsamość. Wszczęto natychmiast energiczne śledztwo, które ustali, czy chodzi tu o zbrodnię, samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek. (m)

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem mój ukochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Syn, Brat, Szwagier i Wuj

B. P.

LEOPOLD WASSERMAN

przeżywszy lat 47.

Wyprowadzenie drogiego nam zwłok nastąpi dziś, we wtorek, dn. 20 października 1931 r. o godz. 2 po poł. z domu żałoby przy ul. 6-go Sierpnia 30, o czym zawiadamia pozostała w głębokim smutku

Stroskana Rodzina

Dziś, we wtorek, dnia 20-go b. m. o godz. 1 p. p., jako w pierwszą, bolesną rocznicę śmierci naszego najukochańszego

b. p. Chaima Piórko

odbędzie się na cmentarzu żydowskim nabożeństwo, oraz odsłonięcie pomnika, na które krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza

Rodzina

Z powodu zgonu

b. p. Jeruchima Walfisza

wyrażamy p. Dr. Edwardowi Walfiszowi oraz Rodzinie serdeczne współczucie

Personel f-my R. Lipszyc, Sp. Akc.

Zabił teściową

podczas gwałtownej kłótni

26-letni Franciszek Berkowski, zamieszkały w Łagiewnikach żył w

niezgodzie z teściową swoją, 56-letnią Marianną Brzozowską.

W dniu 25 czerwca rb. Berkowski, idąc z pałą do tłuczenia kartofli w ręku, spotkał na torze kolejowym w Łagiewnikach teściową, niosącą bankę od mleka.

Miedzy obojgiem doszło do kłótni, podczas której Berkowski uderzył teściową pałą w głowę, poczem powtórzył uderzenie kawałkiem żelaza. Kobieta, brocząc krwią, upadła na tor. Przechodnie zawezwali pomoc lekarską i Brzozowską odwieziono do szpitala. 11 lipca Brzozowska zmarła.

Berkowski stanął w dniu wczorajszym przed sądem. Przyznał się do uderzenia teściowej, twierdzi jednak, iż ta pierwsza uderzyła go banką. Sąd skazał Berkowskiego na 5 lat więzienia. (p)

Oszustwa Milgroma

Sfałszował księgi, wystawiał fikcyjne weksle i przywłaszczał sobie gotówkę
Niedobór kasowy banku wynosi przeszło 40 tysięcy złotych

Afera dyrektora „Staromiejskiego Banku Ludowego” Milgroma, przybrała bardzo szerokie rozmiary i odbiła się głośnie echem na walnym zebraniu członków tegoż banku, które odbyło się w dniu wczorajszym.

Na wstępie prezes rady banku dr. Eichner odczytał protokół zjazdu rewizyjnego, który brzmi jak następuje:

„W dniu 10 września r. b. gdy przewodniczący rady banku przeglądał księgę kasową, ra da wiedziała już o malwersacjach dyrektora Milgroma. Prezes zauważył wówczas że ma przed sobą jakąś inną, niż zwykłą, księgę kasową. Przeprowadzone przez przewodniczącego śledztwo w tej sprawie ujawniło, że Milgrom zmusił urzędników banku przed czterema dniami do

przepisania księgi kasowej, podając cały szereg fikcyjnych pozycji, poczem dawną księgę kasową zniszczył.

Pozatem okazało się, iż jeszcze w roku 1930 Milgrom wniósł do księgi protokół, że bank zarobił do 15 proc., podczas gdy bank właściwie nie zarobił nawet 5 proc.

Dalej wynika z tego protokołu, że Milgrom

wystawiał fałszywe weksle, żyrując pod pieczęcią banku, poczem dyskontował je prywatnie na mieście. Dalej dr. Eichner odczytuje litanję firm, w których Milgrom brał pieniądze, rzekomo na wykupie

nie listów przewozowych,

a w rzeczywistości na własny użytek. Jak wynika z bilansu banku aktywa wynoszą 25.000 złotych, passywa zaś 54.000, przyczem do aktywów wliczony jest już portfel na 10.000 złot. weksli zaprotestowanych, z których w najlepszym razie da się inkasować około 6.000 złotych.

Z powyższego wynika, że w kasie banku

brakuje przeszło 40.000 złotych, które zdefraudował Milgrom.

Po odczytaniu protokołu, prezes Eichner zwrócił uwagę zebranym, że władze śledcze zabierały księgi banku, celem stwierdzenia,

czy w nadużycia te nie są zamie

szani jnni jeszcze urzędnicy.

Referat ten wywołał bardzo ożywioną, kilkugodzinną dyskusję, podczas której zabierali głos wszyscy obecni. W trakcie dyskusji poszczególni członkowie wyrażali żal pod adresem członków zarządu, a zwłaszcza p. Ptasznika, który nie sprawdzając,

na ślepo podpisywał Milgromowi wszelkie czek i blanco oraz całą korespondencję,

co właśnie umożliwiło defraudantowi szafowanie ciężko zapracowanymi groszami drobne go kupiectwa.

Z kolei zabrał głos w imieniu komitetu rejonowego banków spółdzielczych województwa

łódzkiego dr. Tartakower, który wyjaśnił, że

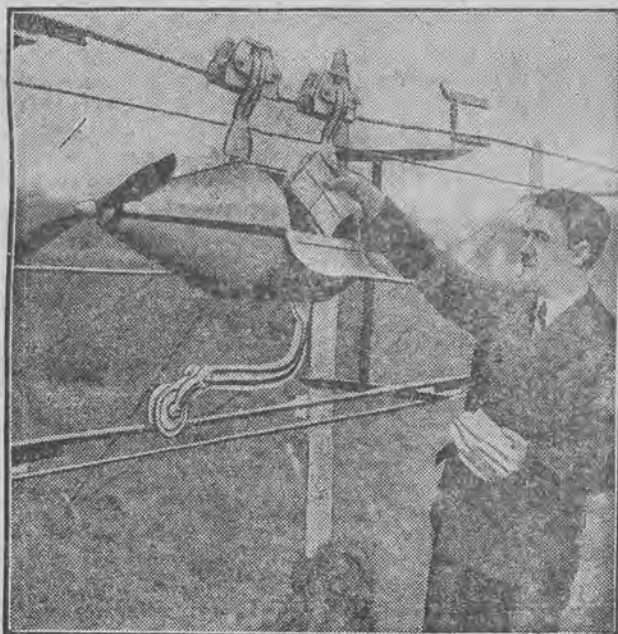
jest nadzieja utrzymania przy życiu banku,

lecz jedynie własnymi siłami. Motywował to tem, że obecnie, po wykryciu nadużyć, nie można liczyć na jakiegokolwiek poparcie ze strony związku rewizyjnego banków spółdzielczych lub też innych banków. Jednak że po pewnym czasie, gdy bank wykaże żywotną działalność, nie jest wykluczone, że wszystko da się naprawić i bank będzie korzystał nadal z kredytów pokrewnych instytucji.

W końcu wybrano komisję sanacyjną banku,

zadaniem której będzie kierowanie bankiem i zabiegi wśród byłych i obecnych członków rady banku celem zebrania sumy, zdefraudowanej przez nieuczciwego dyrektora, dla spłacenia wszystkich wierzycieli, (m)

Torpedy pocztowe



do transportowania listów z szybkością 400 klm. na godzinę.

PECH

Pan Bonifacy obudził się z bólem głowy. Wczorajszy wieczór upamiętnił się zbyt długą i bezowocną obroną dobra, w nocy prześladowały go męczące majaki, a już nad samem ranem narowisty kundel zaalarmował pół kamienicy najposępniejszym, na jakie stać go było, wyciem.

Tak był początek dnia, a koniec nocy.

Teraz się dopiero zaczęło.

Żyłka okazała się tak nieprawdopodobnie tępa, że przy gołeniu pan Bonifacy wyczuwał każdy pojedynczy włos na swym zachmurzonym obliczu. Zaciął się jednak, że się tą żyłką ogoli. No i zaciął się. I to nie raz.

Potem zsnurowało. Z zadziwiającą beztronską pekę akurat na pół w momencie, kiedy już oba bućki były związane.

Pan Bonifacy ścisnął tylko zęby.

Wreszcie spinka. Podchodził do niej ostrożnie, bał się wprost tego, momentu, kiedy będzie musiał wziąć tę spinkę do ręki, gdyż wiedział już z góry, że coś się z nią stać musi. No i nie mylił się. Upadła. Tylko to. Zdawałoby się, że cała trudność polega tylko na schyleniu się i podniesieniu jej z podłogi. Pan Bonifacy schylił się i szukał. A szukał cierpliwie, gdyż była to ostatnia z zapasu, jaką posiadał. Jednak złośliwość rzeczy martwych niejednokrotnie przewyższa ludzką, chociaż jest do niej mocno zbliżona.

Nie było jej ani pod szafą, gdzie sięgał pan Bonifacy najprzód ręką, potem „rajszyną”, a potem laską, ani pod komodą, pod którą penetrował już Marysia pogrzebaczem, ani pod biurkiem, gdzie świecili razem z Marysią zapalnikami i latarką elektryczną z kończącą się baterją.

Nie było jej poprostu nigdzie. Wreszcie, kiedy pan Bonifacy uśladł w zupełnej bezsilności na łóżku, noga jego natrafiła na coś twardego pod dywanem. To była właśnie spinka.

Zbytecznym chyba byłoby dodawać, że krawat zawiązał się fatalnie. O punktualnem przyjeździe do biura nawet już mowy być nie mogło.

Wyszedł.

Będąc jeszcze w bramie zobaczył odchodzący tramwaj, do którego ktoś jeszcze zdążył jednak wskoczyć. Tym razem zaklął głośno i szpetnie — po marynarsku, huzarsku czy dorożkarsku.

Trzeba było wziąć taksówkę.

Każde miasto, które ma już pretensję do „wielkiego miasta” ma ten charakterystyczny objaw, że zdaje mu się, iż posiada znacznie większy i bardziej skomplikowany ruch, niż to jest istotnie. Powstają wtedy wysepki dla regulujących ruchem, które należy objeżdżać, tak zwany ruch jednostronny, z dużym nakładem woli i poświęcenia fabryko-

wane zatory, sygnały świetlne, które dzwonią i dzwonki, które świecą. Przez wszystko to przeszedł pan Bonifacy.

Wreszcie rozpoczął urzędowanie. O tem co działo się w biurze nie warto wogóle wspominać.

Kiedy około godziny czwartej wracał do domu czuł już tylko ucisk w tyle głowy, miał podkrążone oczy i trzęsące się ręce. Było mu już wogóle wszystko jedno. Zależało mu tylko na tem, ażeby zawiadomienie o płatności tego weksla, który wisiał nad nim jak ostatni liść jesienny, żeby tylko to zawiadomienie przyniesiono nie dziś, ale jutro. Ponieważ przez czas nieobecności pana Bonifacego całe mieszkankie, z wyjątkiem gabinetu wypełniło się aż pod sufit dymem — w piecach zapalono po raz pierwszy — pan Bonifacy z olimpijskim spokojem przeszedł do gabinetu i opadł na otomanę, jak wyblakły pierrot.

Dzwonek.

— No naturalnie, musiał przyjść dziś — Nikt jednak nie wchodził.

Pan Bonifacy rzucił okiem na głosnik. Był włączony. Zaczęły padać jakieś słowa. — Aha, słuchowisko...

Słuchał. Uśmiechał się nawet przy końcu i westchnął. Kobięc imię wypowiedziane miękkim, matowym głosem zadźwięczało mu dawno zapomnianą pieśczęcią.

— Lili...

Pan Bonifacy wyciągnął się wygodnie i słuchał.

Płyty.

Słuchał jak rewerserli przerzucają między sobą melodje, jak piłkę, a potem wyciągają ją, jak strunę, po której biega refren, słyszał — bezzwalosne zawrodenie hawajskich gitar i piosenki hiszpańskie i saksofon.

Pan Bonifacy zapomniat teraz na chwilę o spince, biurze, wekslu i dymie w mieszkaniu, zapomniat nawet, że zmierzch już zaczął w szyby zaglądać.

„Za chwilę usłyszą państwo piosenkę „Nola” w wykonaniu rewerserów”.

Służącą odprawił ruchem ręki. k

Każdy pragnąłby przeżyć
Romans

Z
Gretą Garbo

5 minut z Samborskim

Znakomity artysta nie traci humoru

Wczoraj zawiązał do naszego miasta znakomity gość, świetny artysta sceniczny i filmowy Bogusław Samborski, który wraz ze swym zespołem da trzy występy w naszym teatrze miejskim. Oczywiście nie mogliśmy sobie odmówić przyjemności porozmawiania z znakomitym gościem, znajomym z dawnych lat.

Sympatyczny artysta przyjmuje nas w towarzystwie swej żony i już od pierwszego wejścia konstatajemy z radością, że miły „Bogus” nieodmiennie tryska zdrowiem i humorem.

Po serdecznym przywitaniu oznajmiamy, że przyszliśmy dla dokonania wywiadu, wobec tego Samborski natychmiast przyobleka arcyważną minę, choć chochlik dowcipu nadal błyszczy w jego stalowych oczach.

— Gdzie pan się ostatnio podziwiał? — zaczynamy.

— Po jedenastu sezonach nieprzerwanej pracy u Szyfmana w Warszawie, robię obecnie po raz pierwszy generalny objazd Rzeczypospolitej, który trwać będzie 3 miesiące. Zjeżdżaliśmy już 48 miast a mamy przed sobą prawie drugie tyle.

— A powodzenie? Nie wątpię, że sława pańskiego nazwiska na taśmie filmowej poprzedziła pańskie występy we wszystkich zakątkach kraju.

— Nie mogę narzekać; tylko że medal ma i swą odwrotną stronę. Jeżeli w jakim miasteczku wyświetlali akurat jakiś film ze mną, to targom przy kasie nie było końca.

— Co, bilet trzy złote? Bardzo chciałabym zobaczyć Samborskiego, ale tu obok pokazują go za 75 groszy.

Oto typowe rozmówki.

— Niechże pan nie narzeka na sławę. A że ludzie muszą oszczędzać, to już takie dziś czasy. Ale za to autografów musiał pan pewnie kupić porożdzielać.

— Ach, z tem były zawsze kawały. Musi pan bowiem wiedzieć, że zasadniczo nie rozdaje autografów. Ale raz, obłożony formalnie przez uczniów, wykreśliłem się w ten sposób, że autografy dawała moja żonczka która jest zresztą mistrzem w zdejmowaniu mi kłopotów z głowy.

— A jakie ma pan zamiary na przyszłość?

— Najbliższemu mojemu marzeniem jest małe tournée po Niemczech, zaczynając od Berlina. Nie wątpię, że mi pozwolą, bo powołałam się na oświadczenie Liedtkego w Polsce, że sztuka jest międzynarodowa. Nota bene Liedtke powiedział to już po pobiciu artystów polskich w Gpolu. Boję się tylko, że jak to nieraz u Niemców bywa, sztuka jest międzynarodowa, ale tylko poza granicami ich kraju! Po zatem marzę o wprowadzeniu międzynarodowej waluty, oprócz międzynarodowej sztuki...

— A zamiary realne?

ODCZYT O PRZEDZALNICTWIE.

Chcąc zapoznać bliżej swoich członków i wprowadzonych gości z zasadniczymi działami przemysłu włókienniczego koło mechaników przy łódzkim stowarzyszeniu techników urzędują cykl odczytów, a mianowicie: z przedzalnictwa bawełnianego, zgrzebnego i odpadkowego, tkactwa, dziewiarstwa, wykończalnictwa i farbiarstwa. Od czytelników, które będą mieli znani fachowcy, ilustrowane będą licznymi przezroczami w czasie prelekcji oraz praktycznie na wybiegach.

Jako drugi z kolei odbędzie się najbliższą środę, t. j. 21 października o godz. 8,30 wiecz. odczyt p. J. Mathisa na temat: „Przedzalnictwo zgrzebne i odpadkowe”.

— Czekam na mnie aż 6 filmów: Lejtes, Ordynski, Szaro, Waszyński etc. Trudno, muszą jeszcze trochę poczekać. Zresztą, o ile ich znam, to niewątpliwie czekają jeszcze na forszę, a w takim razie napewno zdążą na czas.

— A powrót do Warszawy?

— Wrócę napewno bardzo znęczony.

— Ale ja pytam kiedy?

— Prawdopodobnie w początkach grudnia.

— A co z planami scenicznymi?

— Bóg to jeszcze raczy wiedzieć. Propozycje narazie są. Przewszystkiem mam propozycję wa-

szego dyrektora Karola Borowskiego, abym zagrał w Łodzi w „Azellie” i „Defraudantach”. Poza tem ciągnie mnie Poznań, no a w pierwszym rzędzie biorę pod uwagę propozycję Szyfmana.

— Jednym słowem pracy huk. A jak z forszą?

— O to musi pan spytać moją żonę. To mój minister finansów, spraw wewnętrznych, najlepszy dyplomata i najsurowszy sędzia.

Całuję rączki miłej pani i serdecznie ściskam dłoń Samborskiego, życząc im nadal wszelkiej pomyślności.

K.

Kino Dźwiękowe



Dziś premiera!

Porywający film dźwiękowy podług noweli Aleksandra Lapinere.

Potężny dramat miłości, nienawiści, podstępów i zdrady p. t.

„Dziewczę z nad Wołgi”



Wielki film rosyjski, pełen sentymentalnego nastroju i romansów w języku rosyjskim.

W rolach głównych:

uroczą **EWELINA HOLT** jako dziewczę z nad Wołgi.

IGO SYM jako porucznik wojsk rosyjskich.

Czarujące melodje rosyjskie!

Nastrojowe pieśni i tańce rosyjskie!

Początek seansów o g. 4-ej po poł., w soboty i niedziele o g. 12-ej w poł.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Aparatura dźwiękowa najnowszej firmy „KLANGFILM”

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek i w środę dwa ostatnie występy króla ekranu i sceny Bogusława Samborskiego, który oczarował Łódź kreacją, jaką stworzył w przeboju Lajosa Larjo „Prawda czy kłamstwo”.

We czwartek i piątek ostatnie powtórzenia arcywesołej komedji Flers'a i Caillavet'a „Święty gaj” w świetnej reżyserji dyr. K. Borowskiego. Ceny najniższe.

W sobotę premiera przygotowanej przez reżysera „Wilków w nocy” i „Hau Hau” Z. Ziemińskiego go lekkiej, uroczej typowo francuskiej farsy Webera „Spódniczka czy toga”.

TEATR KAMERALNY

Dziś i dni następnych komedja Hoodges'a i Percivela „Hau Hau” z Michałem Zniczem.

OPERA WARSZAWSKA W TEATRZE MIEJSKIM

Kierownictwu teatru Miejskiego udało się pozyskać trupe opery warszawskiej, która wraz z całą orkiestrą zjedzie wkrótce na dwa dni do teatru Miejskiego w Łodzi. Wystawione będą: „Borys Godunow” i „Tosca”.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 8,15 wieczorem operetka „Wiktoria i jej huzar” z gościnnym występem Mariana Wawrzakowicza, który swym pięknym głosem podbił serca całej Łodzi.

TEATR „COCTAIL”

Humor, piękna piosenka, zawrotne tańce, przepyszna oprawa dekoracyjna, oto walory ostatniej premjery „Blondynki, ach blondynki”. Bilety w kasie zamawiań Grand - Cafe, Piotrkowska 72, od 7 wiecz. w kasie teatru „Coctail” Przejazd 34.

KONCERT ORKIESTRY JAZZBANDOWEJ KARASIŃSKIEGO I KATASZKA.

Jutro, t. j. w środę, odbędzie się w sali filharmonji koncert znakomitej orkiestry jazzbandowej pod dyrekcją Karasińskiego i Kataszka. Udział w koncercie biorą Hanka

Karasińska, primabalerina opery w Hamburgu, Irena Różyńska artystka teatru „Qui Pro Quo” oraz Sam Salvano, autentyczny młot. Będzie to wieczór emocji i humoru. Orkiestra występująca pod nazwą Columbia Jazz d'Or wykona najnowsze przeboje stolicy i zagranicy. Początek o godzinie 8,30 wiecz.

KONCERT CECYLJI HANSEN.

Fenomenalna skrzypaczka - wirtuozka, solistka koncertów symfonicznych w Paryżu, Londynie, Sztokholmie, Berlinie, Wiedniu i innych miastach uświetni drugi koncert mistrzowski, który odbędzie się w dniu dzisiejszym w sali filharmonji i wykona bogaty program, złożony z pięknych utworów literatury skrzypcowej.

ŻYDOWSKI TEATR KAMERALNY

Al. I Maja 2

Dziś, we wtorek o godz. 9,15 wiecz. w dalszym ciągu nieschodząca z afisza już od 3 tygodni i ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem sztuka życiowa „Serce, które tęskni” z p. Bertą Zasławską. Ze względu na ciężki kryzys gospodarczy, dyrekcja teatru kameralnego, chcąc uprzystępnąć szerszemu masom obejrzenie tej świetnej sztuki, obniżyła ceny biletów do 2 złotych pierwszy rząd. Na zakończenie dzisiejszego przedstawienia dany będzie wielki koncert z udziałem czołowych sił teatru Kameralnego.

RAUT MAKABI

W sobotę dnia 31 bm. w sali „Oaza” przy ul. Narutowicza odbędzie się pierwszy raut w tym sezonie zorganizowany przez Żyd. KL sportowy Makabi. Staraniem komitetu rautu wprowadzone będą liczne niespodzianki i gry towarzyskie.

Uprasza się członków o podanie adresów swoich znajomych celem wysłania zaproszeń.

Sekretariat klubu czynny jest codziennie od godz. 19 do 22.

Co usłyszymy dziś przez radio?

11,58 Sygnał czasu i hejnał.
12,10 Muzyka z płyt gramofonowych.

15,23 „Twóroza praca pani domu”.

15,50 Program dla dzieci.

16,20 Odczyt pt. „Pocztą w dawnej Polsce”.

16,40 Płyty gramofonowe.

17,10 Odczyt z Krakowa pt. „O niebezpieczeństwie używania kosmetyków”.

17,35 Popularny koncert symf. w wyk. ork. filharm. warszawskiej pod dyr. G. Fitelberga.

18,50 Rozmaitości

19,15 Komunikat izby przem. handlowej w Łodzi.

19,25 Płyty gramofonowe.

19,30 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów.

19,40 Płyty gramofonowe.

19,45 Dziennik radiowy.

20,00 Feljton pt. „Wywiadowczyń”.

20,15 Muzyka lekka.

21,55 Skrzynka pocztowa - techniczna.

22,10 Koncert ze Lwowa.

22,40 Komunikaty meteor., pol. i wiadomości sportowe.

23,00 Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Königswinterhausen (1635)

21,10 Kwartety smyczkowe: Haydna G-dur i Debussy'ego G-moll.

Heilsberg (273)

18,25 Collegium musicum (Diver-timento na 2 skrzypce Haydna, Koncert na skrzypce z orkiestrą Szuberta, Serenada Mozarta).

20,00 Tria fortepianowe: Mozarta G-dur, Haydna nr. 1 i Szuberta B-dur.

Bruksela (508)

21,00 Operetka Audrana „La Mascotte”.

Daventry (399)

20,30 Kwartet fortepianowy C-moll Faure'go.

Strassburg (345)

21,30 Utwory Lalo (Uwertura, Symfonia hiszpańska, Divertissement, Koncert wiolonczelowy, Suita orkiestrowa).

Medjolan (501)

21,00 Koncert (Concerto grosso Nr. 2 Händla, Uwertura Bazzini'ego, Symfonia VI Bethovena, Suita Strawińskiego).

Praga (486)

20,00 Koncert (Koncert na Boże Narodzenie Corellego, Nokturny Debussy'ego, Symfonia IX z chórami Beethovena).

Budapeszt (550)

19,30 Opera Wagnera „Lohengrin”.

KONCERT MUZYKI LEKKIEJ.

Dziś, we wtorek, od godz. 17,35 — 18,50 transmituje rozgłośnia łódzka P. R. z Warszawy koncert popularny, podczas którego ze słyszejszej muzyki symfonicznej usłyszymy suitę Mauricego Ravel'a „Ma Mere l'Oie”, złożoną z pięciu obrazków symfonicznych skreślonych na tematy francuskich bajek dla małych dzieci.

Pozatem usłyszymy „Zaczarowane jezioro” Anatola Ljadowa, które jest już nie bajką, ale baśnią, a więc muzycznym opowiadaniem z przymieszką romantyczną.

Rzadziej słyszana „Serenada” Mieczysława Karłowicza (również wykonana na tym koncercie) pochodzi z lat młodzieńczych autora

Reprezentacja Polski przeciw Jugosławji

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu między państwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławja. Kapitan związku PZPN mjr. Loth zestawiał następujący skład reprezentacji Polski: Fontowicz Martyna, Bulanow, Kotlareczyk II, Kotlareczyk I, Mysiak, Riesner Kniola, Nawrot, Ciszewski, Balcer. Skład ten prawdopodobnie ulegnie jeszcze nieznacznym zmianom.

Dział oficjalny ŁOZSz. Komunikat Nr. 23 W.G. i D.

W związku z ogłoszeniem regulaminu mistrzostw drużynowych ŁOZSz przez W. G. i D. komunikatem Nr. 22 z dn. 17 X br., WGiD wzywa na konferencję na dzień 22. X br. godz. 19 lokal YMCA, Piotrkowska 89 przedstawicieli klubów, zrzeszonych w ŁOZSz, celem omówienia szczegółów, dotyczących mistrzostw drużynowych ŁOZSz za rok 1931-32. Stawiennictwo obowiązkowe.

W dniu 14. X br. w lokalu YMCA w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 89 sekretarz zarządu ŁOZSz p. Wróblewski wręczył nagrody dla zwycięzców turnieju indywidualnego ŁOZSz. Nagrody otrzymali I grupa: p. A. Szpiro, złoty żeton za zdobycie I-go miejsca, II nagrodę otrzymał p. Rozenblat J. dyplom, III nagrodę — p. Kozłowski Sz. dyplom, II grupa p. Chmiel — żeton za zdobycie I miejsca, II nagrodę otrzymał p. Dreger — dyplom, III nagrodę — p. Fijałkowski — dyplom.

Echa meczu Ł. T. S. G. — Naprzód

Kłamliwe enuncjacje o rzekomych ekscesach publiczności i pobiciu graczy śląskich

Niedzielne zwycięstwo ŁTSG. nad drużyną Naprzodu odbiło się głośnie echem w śląskiej prasie sportowej codziennej, która nie ogranicza się do podania recenzji z przebiegu gry, lecz szeroko zajmuje się wypadkami, które jakoby miały miejsce przed zawodami i po ich zakończeniu.

Okazuje się, że na zawodach tych obecny był jeden z dziennikarzy śląskich, który w ten sposób zdaje z niego relację:

„Mecz ten odbył się w skandalicznych warunkach. Ślacycy woleli przyjechać cali do Katowic, niż zwyciężyć i dać się obić przez rozfanatyzowaną publiczność łódzką.

Pomijając już fakt, że przed meczem publiczność pobiła Nastulę i Moskalika, dodać trzeba, że po meczu tym, tylko dzięki obronie 60 policjantów, ślacycy mogli udać się do swych szatni wśród gwizdów i wyzwisk publiczności.

Fakt pobicia graczy śląskich przed meczem zdeprymował ich do tego stopnia, że walczyli tylko poto, by ucieść. Dowodem jak łodzianie grali ostro jest 46 fouli dyktowanych przez sędziego.

Zachowanie się tak graczy jak i publiczności względem ślacyków nie licowało z powagą sportową i napewno mecz

ten będzie rozpatrywany w PZPN.

Każdy, kto był obecny na tych zawodach, wie ile w tej enuncjacji kryje się prawdy, a ile perfidnego kłamstwa. Staliśmy zawsze na tem stanowisku, że wszelkie ekscesy na boiskach są niedopuszczalne, a kto na nie sobie pozwala, godzien jest miana łobuza. Wypadki takie, jeśli miały miejsce, piętnowaliśmy zawsze, w niedzielę jednak n'e nie zaobserwowaliśmy i dlatego nasze sprawozdanie, w miarę sił obiektywne, poświęcone było wyłącznie przebiegowi gry.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem przytoczonej wyżej enuncjacji, w której każde słowo jest wierutnym kłamstwem. Trudno wymagać od publiczności, ażeby obdarzała sympatją ślacyków, skoro ma jeszcze świeżo w pamięci „gościnne” przyjęcie, jakiego ŁTSG. doznało w Katowicach, bądź w

Lipinach tydzień temu, lub przed dwoma laty. Niechęć okazywana była przez łodzian w sposób dopuszczalny, a pomawianie naszego sportowego społeczeństwa o ekscesy jest wierutnym kłamstwem. Zresztą ślacyków ochraniało aż 60 policjantów, a tak wielka ich liczba napewno potrafiłaby ochronić śląskich gości. „Naprzód” grał słabo i okazał się drużyną mocno przereklamowaną, o zwycięstwie nawet marzyć nie mógł, nie w obawie o swą całość, lecz w prostej konsekwencji tego, że nie wiele umiał.

Podsytkowano 46 rzutów wolnych. Zgoda — lecz ile przypało ich na każdą drużynę? Zapowiedź rozpatrywania meczu tego przez PZPN. nikogo nie zaskoczy, całe szczęście, iż obecni na nim byli przedstawiciele PZPN. w osobach pp. ppłk Głabisza, mjr. Jachiecia i Lotha. Zdanie tych panów będzie chyba więcej miarodajne niż kłamliwe enuncjacje p. S'chiera. — On to bowiem był w Łodzi a na meczu zachowywał się wręcz skandalicznie. Niechęć publiczności skierowana była przede wszystkim pod adresem tego operetkowego „dziennikarza”, który wiele kłopotu przyczyniał gospodarzom i, kręcąc się w miejscach niedozwolonych, utrudniał utrzymanie porządku.

Szkalowanie Łodzi jest tylko czynnikiem wymysłem bujnej wyobraźni, względnie złej woli podobnej jednostki, która nie zdaje sobie sprawy, jak wiele szkody przynosi sportowi polskiemu w ten sposób.

Potrąfimy wyrozumieć patriotyzm lokalny i dzielnicowy, lecz z całą bezwzględnością potępić musimy, podobne wystąpienia niepowołanych pismaków, których stać było na wyjędnym na wzniesienie zaciętej pięści i grożenie nią z zaszyby samochodu publiczności opuszczającej boisko. Dobrze postąpiła prasa śląska, iż enuncjacje sicherowską zaopatrzyła komentarzem: „jeśli tak było w Łodzi naprawdę, to porażka Naprzodu jest zupełnie uzasadniona”. Widocznie i tam go dobrze znają.

Makabi zdobywa puchar K. S. Jutrzenki

W dniu 16 bm. nastąpiło uroczyste zamknięcie turnieju ping-pongowego organiz. przez KS. Jutrzenkę. W finałowym spotkaniu o I miejsce w tabeli między KS. Jutrzenką a KS. Makabi zakończyło się wynikiem 7:3 dla Makabi. Przedmecz między ZMP. a Hakoahem zakończył się wynikiem 8:2 dla ZMP. Po zweryfikowaniu zawodów komisja turniejowa przyznała I miejsce Makabi (Łódź), II miejsce Jutrzenka, III — Sztern (Łódź), IV — Z. M. P. oraz V — Hakoahowi.

Po ogłoszeniu wyników nastąpiło rozdanie nagród.

W imieniu KS. Jutrzenka zabrał głos p. Korkuczański, który w krótkim przemówieniu dziękował drużynom za udział w turnieju, wyrażając propagandowe cele oraz fakt zacieśniania się wzajemnych stosunków między klubami przy tego rodzaju turniejach.

Uczucie przepełnienia, nieprawidłowa fermentacja w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastoje żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicie serca usuwa używanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, zmniejszając zbytnie przekrwienie mózgu, ucisk w oczach, sercu i płucach. Żąd. w apt.

Kurs gimnastyczny pań w Makabi

Wychowanie fizyczne i sport odgrywają w życiu nowoczesnej kobiety bodaj czy nie większą rolę od każdej innej strony jej ogólnego wychowania.

W poczuciu powyższego ZKS. Makabi organizuje kursy gimnastyki dla pań 2 razy w tygodniu. Pierwszy kurs rozpocznie się 1 listopada. Lekcje w poszczególnych grupach odbywać się będą w środy od 19 do 20 i soboty od 10 do 11 oraz następną grupą w środy od godz. 20 do 21 i w niedzielę od 11 do 12.

Kursy prowadzić będzie absolwent Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Zapisy oraz wszelkich informacji udziela sekretariat klubu przy ul. Gdańskiej 40 codziennie oprócz niedziel od godz. 19 do 22.

Kolarski zjazd gwiazdzisty policyjnych klubów sportowych

W dniu 18 października rb. zarząd Policyjnego klubu sportowego w Łodzi zorganizował kolarski zjazd gwiazdzisty do Łodzi, który odbył się przy udziale 19 kolarzy z 6 policyjnych klubów sportowych tj. z Kalisza, Brzezin, Tomaszowa Maz., Łasku, Pabjanic i Łodzi.

Wynik zjazdu był następujący: I miejsce zajął Modrzejewski Michał posterunkowy z PKS. Kalisz, przejechał 117 klm. osiągając 23 klm. 500 mtr. przeciętną szybkość przejechanych kilometrów na godzinę.

2 miejsce zajął Pawelski Leon posterunkowy z PKS. Kalisz 117

klm. przeciętna szybkość na godzinę 19,580 klm.

3 miejsce — posterunkowy Przygara Józef z PKS. Łask, 115 klm. przeciętna szybkość na godzinę 18 klm.

4 miejsce — posterunkowy Urbanak Jan z PKS. Łask 110 klm. przeciętna szybkość na godzinę 18 klm.

Nagrody w postaci żetonów pamiątkowych otrzymali pierwsi trzej zawodnicy, przy czym Modrzejewski Michał otrzymał 2 żetony za największą ilość przejechanych kilometrów i za najlepszą przeciętną przejechanych kilometrów na godzinę.

New York San Francisco Shanghai i wyspy Hawajskie

oto miejsca potężnej akcji w filmie reżys.

RAULA WALSHA p. t.

Powrót do życia z udz.

Janet Gaynor

— i — Charles Farrell

Wkrótce w Łodzi!

C. SEIBERT.

17)

Ostatni zakręt

Powieść kryminalno-sportowa.

(Ciąg dalszy)

10.

Weronika nie długo pozostawała sama, kiedy zjawił się u niej nagle Palisander. U służącej, która mu otworzyła, zamówił sobie mocnej kawy, poczem wszedł do pokoju Weroniki.

Palisander nie był szczupłym mężczyzną, lecz przy swym dość wysokim wzroście ważył 95 kilo. Pomimo to nie czynił wrażenia grubas, lecz mężczyzny dość proporcjonalnie zbudowanego. Ubrał się zawsze bardzo elegancko i szczególnie lubił biżuterję, zarówno na palcach rąk, jak i w krawacie. Kiedy teraz wszedł, niosąc pod pachą ciężką paczkę, zawiniętą w brązowy papier, wyglądał raczej na posłańca.

— Dzień dobry, moje dziecko, — odezwał się kładąc paczkę na stół.

— Czy mógłbym się przebrać u ciebie?

— Oczywiście czemu nie? Przecież nieraz już to robiłeś. Czy mam ci dać to brązowe ubranie, które tu jeszcze wisi?

— Nie, daj spokój, sam sobie przyniosłem odpowiedni strój.

Wpakował kolejno niebieską bluzę robotniczą, grube poplamione olejem spodnie, prostą koszulę i podbite gwoździami buty. Weronika była zdumiona, a jednocześnie szczerze ubawiona.

— Cóż to za dziwna maskarada? Czy jesteś zaproszony na bal gal-ganiarzy?

— Niezupełnie, ale muszę załatwić pewną ważną sprawę.

— W tem przebraniu?

— Tak, w tem przebraniu, ale teraz wpuść mnie do twego pokoju muszę się zrobić pięknym.

Kiedy po pewnym czasie Palisan-

der się zjawił, Weronika głośno krzyknęła. Był całkowicie zmieniony; wszystkie rzeczy leżały na nim tak, jakby je nosił przez całe życie i nie mogła powstrzymać się od uwagi, że te łachmany lepiej na nim leżą, niż frak. Palisander pozostawił tę uwagę bez odpowiedzi, siadł przy stole i zaczął pić kawę, której aromat rozchodził się po całym mieszkaniu.

— Chodź tu, — odezwał się, — siadaj i słuchaj. Muszę iść właśnie w ważnej sprawie do atelier tego Merta, który, dzięki Bogu, nigdy mnie jeszcze nie widział i nigdy mnie ze świadomością mojej osoby nie zobaczy. Koło wieczora wrócę i znowu przebiorę się u ciebie.

— To się nie da zrobić, dziś wieczorem przychodzi Szpindler. Nie mogłam mu tego odmówić, bo przecież on załatwił całą sprawę i inaczej zaczęłaby może coś podejrzewać.

— Ach tak! Więc zapakuj moje rzeczy i odeślij je do mnie. Ale jedno chcę ci powiedzieć, moja mała — w następną niedzielę to się skończy, wówczas nie będzie nam ten miłokos już potrzebny. I tak już mam tego dosyć; wystarczy, że musiałś zadawać się z nim tak

długo. Pamiętaj, że należysz do mnie!

Oboje milczeli przez chwilę, ponieważ jednak Weronika nie zdradzała ochoty do dalszej rozmowy na ten temat, Palisander zaczął o czem innem.

— Zresztą chcę ci jeszcze parę rzeczy wyjaśnić, ponieważ naprowadziłaś mnie wówczas tym pomysłem z poselstwem tureckim na wspaniały projekt. Mertz jest przekonany, że przez Szembolina pertraktuje z Turcją, ale ja naprawdę porozumiewam się z poselstwem, byłem już nawet tam i zaferowałem patent. Zainteresowano się tem poważnie i uczyniono mi świetną propozycję, jeżeli im sprzedam wynalazek.

— Wejź mówisz o patencie, którego zupełnie nie masz, — zauważyła Weronika.

Palisander zaśmiał się ironicznie. — Masz rację, jeszcze go nie mam, ale wkrótce będę go miał, zdobędę go i możesz być tego pewna.

Mniej więcej godzinę później wysoki silny robotnicarz z czarną skrzynką pod pachą wszedł na podwórzec firmy Blunk i S-ka, ro-

zejrzał się wkoło, a następnie zaczął wchodzić po schodach, prowadzących do atelier Merza. Zapukał do drzwi; Mertz otworzył, jednakże stanął na progu.

— Czego sobie życzy? — zapytał krótko.

— Niech pan łaskawie wybaczy, obstałowałam mnie, abym coś zreperował na dachu i myślałam, że tedy najlepiej będzie wejść.

— Omyłka, — odpowiedział Mertz, — wejście na dach prowadzi z sąsiedniego budynku. — Zatrzasnął drzwi i zaryglował od wewnątrz.

Robotnik zszedł po schodach, dostał się na górę, stamtąd zsunął się po drabinie pożarniczej na płaski dach, którego środek składał się z szeregu szklanych powierzchni. Pod nim znajdowała się pracownia inżyniera Merza. Robotnik położył swe narzędzia i zaczął reperować ołowiane sztabki, w które wprawione były szyby. Jednocześnie zauważył, jak inżynier na dole rozpostarł na środkowym stole szeroki pled. Po półgodzinnej pracy, robotnik zapakował swe narzędzia i opuścił dom tą samą drogą, którą przyszedł.

(D. c. n.)

Związek przemysłowców utworzony został w Białymstoku

Dnia 16 b. m. odbyło się w Białymstoku organizacyjne zebranie „Związku przemysłowców”, na które b. licznie stawili się zarówno przedstawiciele większego, jak i mniejszego przemysłu białostockiego.

Po krótkiej dyskusji postanowiono na jednogłośnie powołać do życia „Związek przemysłowców”, który jednocześnie będzie wszystkich bez wyjątku fabrykantów. Po uchwale statutu wybrano natychmiast władze nowego związku.

Zaznaczyć należy, że istniejący poprzednio związek białostockiego wielkiego przemysłu skupiał zaledwie kilku większych przemysłowców i nie mógł wobec tego odgrywać roli przedstawicielstwa przemysłu białostockiego. Niewątpliwie organizacja obecna przyczyni się do rozwoju przemysłu białostockiego, który dotychczas już niejednokrotnie wykazywał dużą żywotność i potrafił w najkrytyczniejszych czasach szybko przystosowywać się do zmienionych warunków i szukać coraz to nowych rynków zbytu. (ag)

Jubileuszowe zebranie izby polsko-węgierskiej

Dnia 22 bm. odbędzie się w Budapeszcie jubileuszowe walne zebranie izby handlowej węgiersko-polskiej na którym po zagajeniu przez prezesa izby hr. (vna) Csekonics'a wygłosi przemówienie dr. Stanisław Lepkowski minister pełnomocny poseł nadzwyczajny R. P. Sprawozdanie z działalności izby złoży dyrektor izby dr. Antoni Sieńer, poczem nastąpi zamknięcie rachunku za r. 1930 i ustalenie budżetu na r. 1931. W dalszym ciągu dr. Elmer Hantasz b. sekretarz stanu wygłosi odczyt pt. „Polska i Europa Środkowa”.

Miljon dolarów straciła Brama na cenie bawełny

Biaro również w Waszyngtonie ogłoszono ostatni raport o stanie rynku bawełnianego w Stanach Zjednoczonych. Według obliczeń urzędu waszyngtońskiego stan zapasów na 1 października wyniósł 16 284 tys. bel, co oznacza nadwyżkę w porównaniu z październikiem ub. r. o 600 000 bel. Ogłoszenie tego komunikatu wywołało silną derutę cen zarówno na giełdach bawełnianych Stanów jak i w Bremie. Spadek kursów wyniósł w ciągu 24 godzin w Bremie kilkadziesiąt punktów. Straty poniesione w związku z tem przez handel bremijski obliczane są na milion dolarów.

Spadek wkładów w bankach angielskich

Według ostatnich danych, wkłady w 10 wielkich bankach, należących do clearingu londyńskiego, które najwyższy swój poziom po wojnie osiągnęły w grudniu 1930 r., spadły w ciągu 9 miesięcy r. b. o ca. 164 mil. £., czyli o 9 proc., w czym 75 mil. £. wynosił odpływ wkładów tylko w miesiącach sierpnia i wrześniu r. b.

Dr. med. H. Rózaner

Narutowicza (Dzielnia) 9
tel. 128-98
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od 8-10 i 4-8.
W niedziele i święta od 1-12
Elektroterapia
Oddzielna poczekalnia dla pań

Wprowadzenie cła na bawełnę zrujnuje łódzki przemysł włókienniczy

W związku z dalszym forsowaniem niebezpiecznych dla włókiennictwa projektów wprowadzenia cła na surową bawełnę izba przemysłowo-handlowa w Łodzi złożyła do prezydium rady ministrów memoriał wypowiadający się najkategoryczniej przeciwko realizacji tego projektu.

W memorjale swym izba stwierdziła, że nałożenie 3 proc. cła na surową bawełnę nie spotęguje konsumpcji tkanin lnianych, gdyż różnica pomiędzy cenami tych tkanin, a wyrobów bawełnianych wynosi przeciętnie 50 proc. na korzyść bawełny. Utopia jest koncepcja

stopniowego likwidowania przemysłu bawełnianego, reprezentującego setki milionów złotych i sztucznego stworzenia przemysłu lnianego, który z przyczyn technicznych nie mógłby powstać również w drodze prawstosowania wrzeczion bawełnianych do potrzeb przerobu lnu.

W ten sposób cło miało by charakter wyłącznie fiskalny

obciążając poważnie zrujnowany przemysł bawełniany.

Tak znaczne obciążenie 38 zaledwie płatników jeszcze bardziej spotęgowałoby trudności przy zakupie surowca.

Wprowadzenie cła na bawełnę stać się może przyczyną konfliktów celnych ze Stanami Zjednoczonymi i Egiptem jako dostawcami bawełny oraz z Czechosłowacją.

korzystająca z przyznanych traktatowo stawek zafiksowanych dla przędzy i tkanin.

Wreszcie wprowadzenie cła wpłynie ujemnie na eksport powodując jego deficytowość i spadek.

Jedwab sowiecki w Łodzi!

Ceny jego są o 20 proc. niższe od innych gatunków

W najbliższym czasie oczekiwane są w Łodzi transporty próbne surowego jedwabiu sro wadzonego z Sowietów. Ceny poszczególnych gatunków jedwabiu tego transportu mają być o 15 — 20 proc. niższe w porównaniu z cenami surowca jedwabnego innych krajów.

Według tych próbnych transakcji projektowane są następ-

nie większe stałe dostawy surowego jedwabiu z Rosji, którego sprzedaż ma być przez sowiecką misję handlową powierzona do sprzedaży komisowej importerom polskim. W kołach kupców tej branży zapanowało poważne zaniepokojenie tym nowym przejawem ekspansji rosyjskiej.

Z. S. S. R. -- Bracia Herman

Motywy decyzji sądu w sprawie umorzenia skargi

Jak już donieśliśmy rozpatrywał ostatnio sąd okręgowy dwie sensacyjne sprawy pomiędzy przedstawicielstwem handlowym Z. S. S. R. a firmą „Bracia Herman”.

W jednym z tych procesów sąd przyznał Sowietom zabezpieczenie powództwa, drugą zaś przekazał do rozpatrzenia przez sąd polubowny

Motywy decyzji sądu w tej drugiej sprawie są następujące: Powództwo niniejsze, dotycząc sporu, wynikłego z umowy z dnia 25.IX.1928 roku. Art. 34 tej umowy kategorycznie stwierdza, że wszelkie spory z tytułu niniejszej umowy rozstrzygają się przez sąd polubowny w Warszawie.

Okoliczność, że pozwana firma pismem z dnia 1 października

ka 1930 roku stwierdziła, że saldo rachunkowe na dzień 1 października 1930 roku wynosi 520.959 zł. 76 gr. nie przesądziła, by pozwana firma przy definitywnym rozliczeniu z powodem nie mogła zgłosić reklamacji, gdyż, jak stwierdza sam powód, po wygaśnięciu umowy z dnia 1 października 1930 r. stosunki handlowe między stronami toczyły się nadal i wobec tego pozwana firma mogła nadal aż do zlikwidowania swych stosunków z powodem przed stawicielstwem podnieść również zarzuty z tytułu umowy.

Wreszcie, że zgodnie z tą umową spory te podlegają rozpoznaniu sądu polubownego

i ekscpecja pozwanego zasługuje na uwzględnienie.

Prywatne Pogotowie Lekarskie Zielona 6.

12-333
Telefon:

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy
Lekarska pomoc akuszerjino-ginekologiczna.

Węgierskie należności Łodzi mogą być szybko uzyskane

Wobec licznych nieregulowanych z powodu trudności dewizowych pretensji eksporterów łódzkich do odbiorców węgierskich izba przemysłowo-handlowa w Łodzi komunikuje, że otrzymała informację, według której importerzy węgierscy mogą po pewnych staraniach uzyskać niezbędne dewizy. Przydział dewiz na Węgrzech uzależniony jest bowiem od opinii izby przemysłowo-handlowej w Budapeszcie oraz decyzji Banku Narodowego, przyczem wymienione instytucje w zasadzie nie czynią trudności, o ile chodzi o krycie udowodnionych zobowiązań zagranicznych. Niektórzy importerzy nie zwrócili się jednak dotąd do Banku Narodowego, stwarzając w ten sposób dogodną dla siebie a niekorzystną dla eksporterów polskich

sytuację, upożatowaną trudnościami dewizowymi.

Aby zapobiec wypadkom tego rodzaju izba przemysłowo-handlowa w Łodzi uważa, iż byłoby celowym, gdyby zainteresowani eksporterzy niezwłocznie skierowali do wierzycieli węgierskich pismo z prośbą o wskazanie liczby i daty wniesionego do Banku Narodowego podania o przydział waluty. Ko pje wystosowanego do importera węgierskiego wezwania oraz otrzymaną odpowiedź należy przelać izbie przemysłowo-handlowej w Łodzi, która za pośrednictwem konsulatu Rzpłitej w Budapeszcie poczyni kroki, zmierzające do szybkiego i przychylnego rozpatrzenia podań, dotyczących należności łódzkich.

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy w Łodzi

Dolary St. Zjedn. sprzedaż 8,88 kupno 8,86

4 proc. pożyczka inwest. sprzedaż 76,50 kupno 75,75

Bank Polski sprzedaż 110,— kupno 109,—

Tendencja wycozkująca.

Warszawska giełda pieniężna GOTÓWKA

Dolary 8,86

CZEKI

Belgia 125,60

Gdańsk 175,—

Holandja 362,75

Londyn 84,58

Nowy Jork — kabel 8,928

Paryż 35,14

Praga 26,42

Szwajcaria 175,10

AKCJE

Polski 110,—

Siła i Światło 35,—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

3 proc. budowlana 31,50

inwestycyjna 75,— 76,25

inwestycyjna seryjna 82,—

konwersyjna 41,25

5 proc. kolejowa 32,— 33,—

6 proc. dolarowa 56,— 58,50

7 proc. stabilizacyjna 54,— 54,50

8 proc. BGK 94,—

4 i pół proc. ziemskie składowe 42,50

5 proc. m. Warszawy 49,75 50,—

8 proc. Warszawy 62,75 64,25

68,50

8 proc. Łódź 60,—

8 proc. Piotrkowa 54,50 55,25

10 proc. Radomia 65,—

NOTOWANIA BAWELNY

LIVERPOOL

Bawełna amerykańska, zamknięcie:

Styczeń 4,37 luty 4,40 marzec 4,44 kwiecień 4,47 maj 4,51 czerwiec 4,54 lipiec 4,57 sierpień 4,59 wrzesień 4,61 październik 4,42 listopad 4,84 grudzień 4,84 loco 4,64

ALEKSANDRIA

Bawełna egipska, zamknięcie: Sakellaridis: styczeń 14,14 marzec 14,65 maj 15,05 lipiec 15,45 listopad 13,62.

NOWY JORK

Bawełna amerykańska, zamknięcie:

Styczeń 6,55 luty 6,68 marzec 6,74 kwiecień 6,82 maj 6,94 czerwiec 7,01 lipiec 7,13 sierpień 7,20 październik 6,34 listopad 6,35 grudzień 6,43 loco 6,50.

Dr. med.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych elektroterapia, diatermia, badanie krwi i wydzielin

Andrzeja 5, telef. 159-40

Przyjmuje od 8-11 i 5-9 w.

w niedziele i święta od 9-1

Oddzielna poczekalnia dla pań

Dźwiękowe Kino

„APOLLO”

ul. 11 Listopada 16.

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!

I film

Arab

Dramat czaru i namiętności, rozgrywający się na tle przeszłych czasy krajów Wschodu. W rol. gł. Ramon Novarro i Alice Terry.

II film

Angelita

Film pełen uroku i pięknych melodii. W rol. głównych: Rene Adore i George Duryea.

Początek o godz. 4. W sobotę i niedzielę o 12.

Bojkot bawełny

przeprowadzają kresy wschodnie

Zjazd gospodarczy zwołany z inicjatywy B. B. w Oszmianie, celem rozpatrzenia bolączek życia gospodarczego pow. oszmiańskiego wypowiedział się jednogłośnie za bezwzględny bojkotem wyrobów z surowców włókienniczych kolonialnych. Bojkot ten spowodowany absolutnym brakiem możliwości zbytu włókna lnianego w związku z konkurencją tkanin bawełnianych i jutowych ma być zrealizowany na drodze wstrzymania się od kupowania wyrobów włókienniczych obcego surowca i zastępowania dotychczas używanych wyrobów fabrycznych lnianymi wyrobami samodzielnymi. Zjazd uchwalił zwrócić się do wszystkich instytucji z żądaniem nadsyłania wszelkich produktów w opakowaniu lnianym. W razie gdyby firmy nie miały

wyrobów lnianych, organizacje oszmiańskie będą im wysyłać worki lniane własnej roboty.

Uchwalono używać we wszystkich samorządowych i miejskich instytucjach wyłącznie wyroby własne — samodzielnego ze lnu. Poza tem zjazd wysunął szereg postulatów celnych, zmierzających do uprzywilejowania krajowych surowców włókienniczych oraz żądających zwiększenia spożycia włókna lnianego w wojsku i innych urzędach państwowych i samorządowych.

W zjeździe, który zebrał około 500 delegatów wszystkich organizacji i samorządów gminnych, wzięło udział liczne grono zaproszonych gości z wojewodą wileńskim Beczkowiczem i gen. Żeligowskim na czele.

Ogłoszenie

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Hersz Sendowski“ oraz właściciela tejże firmy, Hersza Sendowskiego, zawiadamia, że sprawdzenie wiarygodności upadłej firmy odbędzie się dnia 28 października 1931 r. o godzinie 10 rano w wydziale handlowym sądu okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, pokój nr. 15, w obecności Sędziego Komisarza.

Z Sztrauch

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Hersz Sendowski“

Doktor

KLINGER

Spec. chor. wener., skór. i włosów
(porady seksualne)
przyjmuje od 9—11 r. i od 5—8 w.
W niedziele i święta od 10—12 r.
Andrzeja 2, tel. 132-28.

Dr. Med.

F. BORNSTEIN

akuszer-ginekolog
Śródmiejska 29
(dawna Cegielniana 4)
tel. 134-90

Godz. przyjęć 10—12 i 3—7 pp.

„SANATO“

Zakład Położniczo-Chirurgiczny

Ogrodowa 10, tel. 213-57

I i II klasa

Oddział

położniczo-ginekologiczny

Dr. med. Sz. Eigerowa

Dr. Reitler Kurjańska

Dr. med. J. Baum

Dr. med. W. Eychner

Cena porodu na II kl. wraz z zabiegami 200 zł.

Opieka nad dzieckiem

Dr. med. J. Polakow

Oddział chirurgiczny

Dr. med. M. Kantor,

godz. przyjęć 1—2 pp.

Oddział oczny

Dr. med. J. Krausz,

godz. przyjęć 11—12 w p.

Dr. med.

HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
UL. NAWROT 2

TELEFON 179-89

Przyjmuje do 10 r. i od 4—6 wiecz.
w niedzielę od 11—2 po południu
Dla pań spec. od godz. 4—5 pp.

Dr. med.

Sadokierski

Stomatolog-chirurg

choroby zębów, szcęk, dąsa-

sej, podniebienia, języka i t. d.

regulacja zębów

Renigen elektroterapija

Ordynuje 3—7 7027

PIOTRKOWSKA 164 TEL 114-20

„HYGIENA“

Łódź, Andrzeja 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań, oraz czyszczenie okien fabrycznych w budynkach piętrowych i parterowych (t. zw. Szedowych) oraz pakowanie drzwi i okien na zimę.
Tel. 105-47 (prywatnie)

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1

TEL. 205-38

czynna od 8 rano do 9 wiecz.

11—1 i przyjmuje

2—3 i kobieta—lekarz

w niedzielę i święta od 9—2 pp,

leczenie chorób

wenerycznych i skórnych

PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. A. Goflib

Akuszer-Ginekolog

Piotrkowska 26, tel. 177-50
przyjmuje od 4—7 po poł.

Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja
Zielona 30, tel. 115-27
przyjmuje od 5—7

Dr. med.

SILBERSTROM

powrócił

ZIELONA 11

Tel. 115-42

Choroby skórne, weneryczne

i moczopłciowe

Leczenie Lampą Kwarcową.

Przyjmuje od 5 do 8 p. p.

Panie od 4—5. Niedziela od 9—1

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

Z. DATYNER

UROLOG

wznowił przyjęcia

Piramowicza 2 tel. 148-95

Choroby nerok, pęcherza i dróg

moczowych

Godz. przyjęć od 9—10 i 6—8 w.

Doktor

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 4, tel. 216-90

Specjalista chorób skórnych

i wenerycznych.

leczenie djatarmją

i elektroterapiją

(lampą kwarcową)

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8.

w niedzielę i święta od 9—1.

Dla pań od 6 do 6 po poł.

oddzielna poczekalnia.

Dr. Med.

D. Wajskopf

Piotrkowska 104-b, tel. 114-82

Choroby wewnętrzne.

Spec. żołądka, kiszek

i wątroby

ROENTGEN.

Godz. przyjęć: 4—7 po poł.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wene-

rycznych i moczopłciowych

Nawrot 32 tel. 213-18

przyjmuje od 8—10 r. i od 4—8 w.

w niedzielę i święta od 9—12 w poł

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

M. Rozental

akuszer ginekolog

11 Listopada 19

(Konstantynowska) tel. 228-34

przyjmuje od 4 do 7 po poł.

od 1 do 2 w Lecznicy

„Pomoc“

Aleksandrowska 1.

Dr. med. URBACH

chor. nerwowe i wewnętrzne

przyjmuje 4—6.

Piotrkowska 8. Tel. 148-89.

Do akt.
Nr. 1778-1931

Ogłoszenie

Komornik Sądu
Grodzkiego
w Łodzi, Ignacy
Hermanowski, zamieszkały w Łodzi przy ul.

11 Listopada 37a

na zasadzie art.

1030 U. P. C.

ogłasza, że w dn.

9 listopada

1931 r. od godz.

10 rano

w Łodzi przy ul.

Narutowicza 3

odbędzie się sprze-

daż z przetargu

publicznego

ruchomości,

należących do

firmy „Glasman

i Calel“

i składających się

z kasy pancernej

wagi dziesiętnej i

i swyrczajnej i 25

kap pluszowych

oszacowanych na

sumę zł. 1180.—

Łódź, 2.10.31.

Komornik

I. Hermanowski

Do akt.

Nr. 1736-31

Ogłoszenie

Komornik Sądu

Grodzkiego

w Łodzi, Ignacy

Hermanowski zamieszkały w Łodzi przy ul.

11 Listopada 37a

na zasadzie art.

1030 Ust. Post.

Cywiln. ogłasza

że w dniu

9 listopada

1931 r. od godz.

10-ej rano w

Łodzi, przy ul.

Narutowicza 7

odbędzie się sprze-

daż z przetargu

publicznego

ruchomości, nale-

żących do

Awruma Hersza

Offenbacha

iskładających się

z 3-ch serwisów

stolowych

oszacowanych na

sumę zł. 480.—

Łódź, 5.10.31 r.

Komornik

I. Hermanowski

Do akt.

Nr. 2664 | 31 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu

Grodzkiego

w Łodzi,

Jan Rzymowski

zamieszkały

w Łodzi przy ul.

Sienkiewicza 67,

na zasadzie

art. 1030 U.P.C.

ogłasza, że dnia

28 października

1931 r. od g. 10 r.

w Łodzi, przy ul.

Al. Kościuszki 22

odbędzie się sprze-

daż z przetargu

publicznego ru-

chomości

należących do

firmy „A. Minor“

wł. Spadk. Adolfa

Minora, Wanda

Arno i Erna Mi-

norowie

iskładających się

z mebli i pianina

oszacowanych na

sumę zł. 1560.—

Łódź, 14.10.31 r.

Komornik

J. Rzymowski

Do akt. Nr.
E.683/31

Ogłoszenie.

Komornik Sądu

Grodzkiego

w Podgębicach

3 rew. pow.

jęczyckiego

Zygmunt

Gendaszewski

zamieszka-

w Podgębicach,

na zasadzie

art. 1030 U.P.C.

ogłasza, że dnia

6 listopada

1931 r. od g. 10 r.

w folw. Łęski gm.

Podgębice

odbędzie się

sprzedaż z prze-

targu publicznego

ruchomości,

należących do

Piotra i Marij

małż. Sumińskich

i składających się

z fortepianu

oszacowanego na

sumę zł. 600.—

Podgębice, 15.10.31

Komornik

Z. Gendaszewski

Do akt.

Nr. 2664 | 31 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu

Grodzkiego

w Łodzi,

Jan Rzymowski

zamieszkały

w Łodzi przy ul.

Sienkiewicza 67,

na zasadzie

art. 1030 U.P.C.

ogłasza, że dnia

28 października

1931 r. od g. 10 r.

w Łodzi, przy ul.

Al. Kościuszki 22

odbędzie się sprze-

daż z przetargu

publicznego ru-

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76
6g Kopernika. Dojazd tramwajami:
5, 6, 8, 9 i 16

Dziś wspaniała premiera!

NOCE KAUKASKIE

Nadprogram wesoła komedijka i aktualności filmowe

Początek seansów w dni powsz. o g. 4 p. p., w niedzielę i święta o g. 2 p. p., ostatni seans o g. 10 wiecz.
Ceny miejsc: I 1.25, II 90 gr., III 60 gr. — Następny program: „Wiatr od Morza” Dramat, na tle arcydzieła Stefana Żeromskiego. W rolach głównych: Marja Malicka, Adam Brodzisz, K. J. Stępowski, Eugenjusz Bodo.

Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt
Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedzielę i święta bezwzględnie nieważne.

Dramat z życia emigracji gruzińskiej i rosyjskiej p. t.

W rolach głównych: Gina Manes, Natalia Lisienko, Jacques Catelian, Jan Toulout i Nestor Ariani.

KINO-TEATR „RAKIETA”

Sienkiewicza 40.

Początek codz. o godz. 4-ej.
w sob. i niedz. o godz. 2-ej.

Dziś uroczysta premiera!

Problem ten rozstrzyga wielkie dzieło dramatyczne E. A. DUPONTA p. t.

Odwieczna Pieśń

Czy małżeństwo mieszane może być szczęśliwe?

K T O

nadeśle swój oharakter pisma oraz imię, miesiąc i rok urodzenia **OTRZYMA LOS** do I klasy 24 Polskiej Państwowej loterii, wybrany zupełnie bezinteresownie przez słynnego Astrologa-Szyltera-Szkolnika na zasadzie obliczeń kabalistycznych i astrologii. Do każdego losu kolektura dołącza własnoręczne potwierdzenie p. Szyltera-Szkolnika wybranego przesłań numeru. Losy wysyłamy natychmiast po wpłaceniu należności na nasze konto w P. K. O. Nr. 13.607. Cena za ćwierć losu 10 zł, pół losu 20 zł, cały los 40 zł.

Główna wygrana 1.000.000 zł. Co drugi los wygrywa. Ciągnięcie I-ej klasy już 19 i 20 listopada 1931 r.

Adresować Kolektura Loterii Państwowej Nr. 757, Warszawa, Marszałkowska 58. 943-3

Zarząd Przemysłu Bawełnianego „Bławat Łódzki” Sp. Akc. w Łodzi

ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcjonariuszów, że w dniu 14 listopada 1931 r. o godz. 5-ej po poł. w lokalu Spółki w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 265, odbędzie się

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie Zgromadzenia i wybór przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie Zarządu z działalności i rozpatrzenie bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok operacyjny 1930.
- 3) Wybory władz Spółki.
- 4) Zmiana statutu Spółki w myśl Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.3.1928 r. (Dz. Ustaw Nr. 39/1928 r.).
- 5) Określenie wysokości wynagrodzenia Zarządu, Komisji Rewizyjnej.
- 6) Wnioski Akcjonariuszów.

Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Zgromadzeniu, winni złożyć swe akcje, lub odnośne kwity przynajmniej na 7 dni przed Zgromadzeniem t. j. do 7 listopada 1931 r. włącznie.

W razie nie dojdzie do skutku Walnego Zgromadzenia, następne odbędzie się w drugim terminie dnia 28 listopada 1931 r. z tym samym porządkiem dziennym i będzie ważne bez względu na liczbę obecnych akcjonariuszów.

Dźwiękowe Kino

MIMOZA

KILINSKIEGO 178

Dziś premiera!

Wspaniały 100% film dźwiękowy zło-
tej serji United Artist produkcji 1931-32
Nowy tryumfalny sukces **Dolores del Rio**
w monumentalnym arcydziele
dźwiękowym, osnutym na tle słynnej
powieści **Ewangelina** p. t.

Anioł Miłości

(POTĘGA MIŁOŚCI)

najpiękniejszy poemat wielkiej miłości!
Dolores del Rio śpiewa najpiękniej-
sze piosenki **Al Jolsona**.

Następny program: **Jenka muzykant**
w rol. gl. Marja Malicka, Witold Con-
ti, Dymsha i Stefek Rogulski.

INSTYTUT KOSMETYCZNY „SŁAWA” Czesław Bornsteinówny

Łódź, Piotrkowska 175, parter, m. 9. Tel. 138-76

Najnowsze metody racjonalnej kosmetyki i higieny
Heljoterapia: LAMPA KWARCOWA, LAMPA SOLLUX,
d'ARSONVALIZACJA. — Godz. przyjęć: 10—2 i 4—8.



Na dogodnych warunkach

WIELKI WYBÓR

Wózków

dzieciennych

Łóżek

metalowych

Materaców

sprężynowych

PATENT

Wytymaczek

amerykańskich

Nabyć można

W PABRYCZNYM

SKŁADZIE

„DOBROPOL”

z ŁÓDZI

Piotrkowska 73

w podwórzu,

TEL. 138-61

Do akt.

Nr. E. 2496 | 31

Ogłoszenie.

Komornik

Sądu

Grodzkiego

w Łodzi, Ludwik

Hollas zam.

w Łodzi, przy ul.

Przejazd 40

na zasadzie art.

1030 U. P. C. o-

głasza, że w dniu

12 listopada

1931 r.

od godz. 10 rano

w Łodzi przy ul.

Łagiewnickiej 35

dworzec autobus.

odbędzie się

przetarg publiczny

z ruchomości, nale-

żących do

Franciszka Brzę-

kowskiego

i składających się

z mebli

oszacowanych na

sumę zł. 575.—

Łódź, d. 15.10.31 r.

Komornik

Ludwik Hollas

DR.

Ludwik Falk

specjalista chorób

skórnych i wene-

rycznych

powrócił

NAWROT 7,

Tel. 138-07,

od 10—12 i od 5—7

Ogłoszenia drobne

NIEMKA

(Reichsdeutsche) udziela niemieckie go (gramatyka, literatura, konwersa-
cja) po cenach niskich. Juliusza 20
m. 24, róg Nawrot, tel. 143-84.

2853-3

ZAJĘCIA

w komplecie przedszkolnego wy-
chowania z początkiem naucza-
niem S. Janowskiej już się rozpo-
częły. Gimnastyka i rytmika pro-
wadzone przez p. Halinę Waldman.
Zapisy Żeromskiego 11 m. 7, u p.
Waldman.

2865-2

IDA RAJCHERTOWA

UDZIELA LEKCJI NIEMIECKIE-
GO. (JEZYK, KONWERSACJA,
LITERATURA). KILINSKIEGO 14.

2864-5

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?

Musisz ukończyć kursy korespon-
dencyjne im. Sekulowicza, War-
szawa, Żółwia 42. Wyuczają li-
stownie: buchalterji, rachunkowo-
ści, korespondencji, stenografji,
handlu, prawa, kaligrafji, dakty-
lografji, towaroznawstwa, jezy-
ków, pisowni - gramatyki polskiej,
ekonomji. Żądacie prospektów!

STROJENIE

pianin i fortepianów. Gdańska
67, m. 3, tel. 172-79.

754-4

KRAWATY STARE

przerabiam na zupełnie nowe. Wy-
twórnia krawatów. Traugutta 9.

2801-5

W OGŁOSZENIU

z dn. 10 czerwca 1931 roku „Zgu-
biono czek na zł. 329,80” i t. d.
wydrukowano mylnie Jakubowicz,
Południowa 9, — zamiast Jakubo-
wicz, Lipowa 9.

2852-1

POTRZEBNI

zdolni inkasenci — sprzedawcy.
Zgłaszać się: Piotrkowska 86, Sin-
ger, godz. 10 — 11.

2860-1

POTRZEBNY

rutynowany buchalter - bilansista.
Oferty z rycyrysem i żądaniem wy-
nagrodzeniem składać do admin.
pod „Natychmiast”.

2859-1

MEBLE

krzesła dębowe, komplet 5 krze-
seł i fotel 150 zł., stoły owalne,
tapedzany oraz wszelkie meble
najnowszych fasonów. Ceny ni-
skie, warunki dogodne

61 Piotrkowska 61

w podwórzu.

794-4

JADALNY

pokój nowoczesny, prawie nowy
i inne meble z powodu wyjazdu do
sprzedania. Radwańska 3, m. 5
od 3 — 5 pp.

2857-1

LOKALE

większe — mniejsze, na prawach
lokatora i sublokatora za komorne
miesięczne, mieszkania we wszyst-
kich dzielnicach miasta, sklepy w
ruchliwych punktach poleca Biuro
„POLRUCH”, Al. Kościuski 27,
front, parter, telefony 141-01,
132-01. Biuro czynne od 8 rano do
8 i pół wieczór bez przerwy.

9804-2

Z KLATKI

schodowej pokoje umeblowane, bez
mebli, z używalnością kuchni, nie-
krepujące dla małżeństw, urządzo-
ne gabinety dla lekarzy, adwoka-
tów, pokoje biurowe, handlowe, za
komorne miesięczne poleca Biuro
„POLRUCH”, Al. Kościuski 27,
front, parter, telefony 141-01,
132-01. Biuro czynne bez przerwy
od 8 rano do 8 i pół wiecz.

9946-5

SZOPA

murowana z rampą na skład, fabry
czkę do wynajęcia. Południowa 28.

9778-3

2 PLACE

położone przy ul. Nowo-Radwań-
skiej celem zmiany do sprzedania.
Wiadomość od godz. 5—8 u H. Je-
ger ul. Wólczańska 151.

2818-3

3-POKOJOWE

komfortowo odświeżone mieszkanie
z wszelkimi wygodami (służbowy)
w pierwszorzędnym domu. wśród-
mieściu odnajmę natychmiast. Dzw.
176-64.

2862-1

POSZUKUJE

dużego pokoju na cel towarzyski
bezwzględnie z niekrepującym wej-
ściem. Warunki korzystne. Oferty
sub „Sz. K.”

2861-1

2 POKOJE

umeblowane, ewent. pojedyncze z
wszelkimi wygodami, z telefonem
i używalnością kuchni do wynaje-
cia. Gdańska 5, m. 17. Dowiedzieć
się można: Szkolna 4, m. 6 od
9—12 i 3 i pół do 6 pp.

POWAŻNA OSOBA

poszukuje od zaraz małego pokoju
do zł. 35.—. Oferty sub: „Poważ-
na osoba”

9942-2

3-POKOJOWE MIESZKANIE KOM-
FORTOWE zaraz do oddania. AL.
KOŚCIUSZKI 9, dozwolona wskazać
w godz. 10 — 12, 2 — 5 i 8—10 w.

POKÓJ

z kuchnią za komorne poszukiwany
w okolicy ul. Traugutta — Główna.
Wiadom. telefon 192-96.

HIERONIM DWORACZYŃSKI

ul. Łączna 37, bezrobotny, zgubił
legitymację zapomogową, wydaną
przez Fundusz Bezrobocia.

ARTUR LEDER

zgubił kwit kaucyjny Elektrowni
Łódzkiej.

2858

Do akt Nr. 972 — 971-1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w
Brzezinach, LEON ROTHE, zam.
w Brzezinach, na zasadzie art. 1030
U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 listo-
pada 1931 roku od godz. 10 rano w
Jaroszkach gm. Lipiny odbędzie
się sprzedaż z przetargu publicznego
ruchomości, należących do Ste-
fana i Marjanny małż. Mospinek
i składających się z inwentarza ży-
wego, oszacowanego na sumę zł.
980.—

Brzeziny, dn. 16.10. 1931 r.

Komornik: L. Rothe.

Do akt Nr. 793-1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w
Brzezinach, LEON ROTHE, zam.
w Brzezinach, na zasadzie art. 1030
U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 listo-
pada 1931 roku od godz. 10 rano w
Lipinach gm. Lipiny, odbędzie się
sprzedaż z przetargu publicznego
ruchomości, należących do Ignacego
i Zofji małż. Jeziorskich i składa-
jących się z inwentarza żywego i
martwego, oszacowanego na sumę
zł. 915.—

Brzeziny, dn. 16.10. 1931 r.

Komornik: L. Rothe.



ODCISKI

usuwa bezwarunkowo

„OROL”

Ogłoszenia

za wiersz milimetryowy i szpaltowy (strona 5 szpalt): I-aza strona 1 z.
w tekście 30 gr. nadesłane po tekście 40 gr. nekrologi 40 gr. Zwyczajne
(str. 10 szpalt) 12 gr., Drobne 15 gr. za wyraz; najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 gr. Poszukiwania pracy 10 gr.
za wyraz; najmniejsze zł. 1.20 gr. Ogłoszenia zarządkowe zastrubnowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obli-
czone są o 30 proc. drożej, firm sąganciosych o 100 proc. Za ogłoszenia tabelaryczne (tab. fantaz. dodat. 80%

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor: Eugenjusz Kronman

Za wydawnictwo „Prasa”, Wydawnictwa sp. z ogr. odp.: Eugenjusz Kronman

W drukarni własnej Piotrkowska 101